NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 171. PONIEDZIAŁEK, DNIA 23-GO LIPCA, (MONDAY, JULY 23) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

DILLINGER ZABITY W CHICAGO

Zamek w Warszawie i Wilanów Pod Wodą

150 WIOSEK KOŁO WARSZAWY EWAKUOWANO

Na Powodzian Zebrano $200,000. — Olbrzymie Spustoszenia w Krakowie. — Tyfus w Tarnopolu. — 200,000 Bez Dachu Nad Głową; 50,000 Przymiera z Głodu.

Warszawa, 23 lipca. — Około 150 wsi w okolicy Warszawy na rozkaz władz rządowych ewakuowano w chwili, kiedy wody Wisły wystąpiły z brzegów w ub. sobotę, zalewając wielkie tereny w pobliżu stolicy i w samej Warszawie. Pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców w okolicach Warszawy znalazło się bez dachu nad głową i środków do życia.

Woda podeszła do Zamku w Warszawie, gdzie mieszka Prezydent. Wspaniały zamek wilanowski, dawna rezydencja króla Sobieskiego, jest pięć stóp pod wodą. W Wilanowie mieszczą się drogocenne zabytki historyczne. Przedmieście Warszawy, Pelcowizna, ucierpiało najbardziej. W innych przedmieściach również powódź dała się we znaki. Mieszkańcy pływają na łódkach, zamiast na wozach, czy w taksówkach.

Prezydent Warszawy zmobilizował wszystkie oddziały straży pożarnej, policji, lecz zmuszony był wydać odezwę do wszystkich mężczyzn w Warszawie, aby kto może szedł na ratunek zagrożonej stolicy, ponieważ pracujący żołnierze i strażacy przy głównej tamie są już wyczerpani i ktoś inny musi ich zastąpić.

Nowych Ofiar Niema. Olbrzymie Straty w Materjale.

Ponieważ ludność w okolicach Warszawy była przygotowana na powódź, dlatego wczoraj, ani też przedwczoraj nie zanotowano w okolicy stolicy ofiar w ludziach. Natomiast w materjale straty są kolosalne. Obliczają, że w samem krakowskiem, gdzie powódź wyrządziła najwięcej szkody, koszta zniszczenia obliczają na $200,000,000. Obliczają również, że na terenach objętych powodzią, żyje 200,000 bez dachu nad głową, a około 50,000 cierpi z braku środków do życia. W krakowskiem wielkie obszary uległy całkowitemu niemal zniszczeniu. Zasiewy przepadły zupełnie, setki domów w ruinie. Do niektórych części zachodniej Małopolski zdołano uruchomić komunikację kolejową. Powierzchnia wody szybko się obniża.

Specjalny komitet, na którego czele w charakterze protektorów są prezydent Mościcki i marszałek Piłsudski, zajął się zbiórką na powodzian i na ratunek dobytku nieszczęśliwej ludności. Listę ofiarodawców rozpoczął premjer Kozłowski, składając na ten cel $1,000. Rząd wyasygnował $100,000. Apel Komitetu Powodzian dał niespodziewane rezultaty. Złożono bowiem dotychczas $200,000 w gotówce, a donacje żywności, materjałów budowlanych itp., obliczają razem na przeszło pół miljona dolarów.

Ostatnie depesze przyniosły alarmującą wiadomość, mianowicie, że do katastrofy powodzi przyłączyła się epidemja tyfusu, która panoszy się w Tarnopolu i okolicy.

CÓRKA SKŁODOWSKIEJ NA DRODZE DO ODKRYCIA SZTUCZNEGO RADU.

Paryż, 23 lipca. — Profesor Fryderyk Joliot pracując wytrwale ze swą małżonką, córką zmarłej niedawno głośnej uczonej polskiej, śp. Marji Skłodowskiej-Curie, są pewni, że w niedalekiej przyszłości zdołają odkryć jeszcze jedną tajemnicę, mianowicie sztuczny rad. — Wiadomość, podana o pracy córki Skłodowskiej z jej mężem nad dalszemi wynalazkami z dziedziny radu zapowiada, że uczeni są pewni, iż są na dobrej drodze i w niedalekiej przyszłości ludzkość będzie miała rad wyrabiany sztucznie.

MRS. FREDERICK JOLIOT

Państwo Joliotowie prowadzą dalej doświadczenia naukowe, mając za podstawy doświadczenie, jakie otrzymali pracując przy boku i pod okiem śp. Skłodowskiej-Curie. Zmarła uczona na krótko przed śmiercią udzieliła swej córce i zięciowi pewnych wskazówek.

HAUSNER ZAPOWIADA DRUGI LOT DO WARSZAWY.

New York, 23 lipca. — Stanisław Feliks Hausner oznajmił dziś, że odleci do Polski z lotniska Floyd Bennetta w połowie sierpnia.

GDZIE SIĘ KRYJĄ TERORYŚCI UKRAINSCY.

Praga, 23. lipca. (Radj. N. Y. Times'a). — W razie dalszych fermentów politycznych w ościennych krajach, trudno będzie w Czechosłowacji spotkać Czecha lub Słowaka, wśród ludności napływowej. Już i obecnie Czechosłowacja zalana jest immigrantami z Niemiec, Austrji, uchodźcami żydowskimi, szturmowcami z grup Strassera, komunistami węgierskimi, stronnikami republikańskiej partji Karolyi'ego, Ukraińcami z Polski.

NIESŁAWNY KONIEC KARJERY.

John Dillinger, wróg publiczny No. 1, skończył swoją karjerę. Kulą wojował i od kuli zginął zastrzelony przez agentów federalnych. Ilustracja pokazuje głowę Dillingera krótko po śmiertelnem spotkaniu ubiegłej nocy. Skaleczenia na twarzy pochodzą od uderzenia głową o bruk, kiedy Dillinger upadł.

14 Osób Zabitych, 23 Ranne w Okropnej Katastrofie Autobusowej.

Ofiary Spaliły Się Żywcem; 8 Osób Zaginęło.

Ossining, N. Y., 23 lipca. — Okropny wypadek autobusowy porwał tu wczoraj conajmniej 14 ofiar w życiu ludzkiem. — Ośmiu osób nie można się było dorachować. Dwadzieścia i trzy są pokaleczone. Autobus, wiozący mężczyzn, kobiety i dzieci, strzaskał rampę na torach kolei New York Central i runął z wysokości 35 stóp w skład budulcu. Zbiornik z gazoliną eksplodował i wiele ofiar spaliło się żywcem. Drzewo w składzie zapaliło się i cały skład poszedł z dymem.

Autobus był jednym z ośmiu wynajętych do zabrania członków Demokratycznej Ligi Młodych Mężczyzn z 20-go dystryktu ustawodawczego, w Brooklynie, na zawody w piłkę metową w więzieniu Sing Sing. Wśród pasażerów byli młodzi działacze polityczni, ich żony i dzieci.

Kierowca zabity.

Tylko pięcioro z zabitych utożsamiono wczoraj wieczór. — Wśród nich identyfikowano kierowcę autobusu. Wśród zaginionych było dwoje dzieci, trzy kobiety i trzech mężczyzn.

Pasażerowie, którzy pozostali przy życiu, opowiedzieli, że hamulce autobusu nie działały, jak powinny i że kierowca miał kłopot przez całą drogę z Brooklyna. Stracił on kontrolę nad ciężkim autobusem i nie był w stanie wziąć ostrego skrętu tuż przed rampą kolejową.

Czterech mężczyzn, którzy wydostali się ze strzaskanego autobusu z ubraniami w płomieniach, pobiegli do płynącej blisko rzeki Hudson i wskoczyli do wody. Uratowali ich członkowie z Ossining Yact Club.

Szczątki w płomieniach.

Autobus opadł na wszystkie cztery koła. W moment później nastąpiła straszliwa eksplozja gazoliny i płomienie szybko objęły zdruzgotany wóz. Ciała wszystkich zabitych zostały spalone nie do poznania czyniąc identyfikację bardzo powolną.

Ogień przerzucił się na leżące w składzie drzewo i zaczął szaleć tak, że strażacy, policja i ochotnicy, którzy pospieszyli na ratunek, nie mogli dostąpić do płonącego autobusu.

Niektórzy z pasażerów wydostali się z pośród szczątków i wyszli z wypadku z lżejszemi obrażeniami. Inni byli przygwożdżeni na miejscu i spalili się żywcem. Niektórzy z ocalonych próbowali ratować drugich, ale płomienie szybko ich odpędziły. Potem dach autobusu się zapadł i już nikt więcej żywy nie wydostał się ze środka.

Poseł stanowy Braun, który jechał do Ossining własną maszyną, zapowiedział wdrożenie akcji przeciw kompanji autobusowej. Kompanja nie wydała wczoraj żadnego oświadczenia.

Osiem autobusów, które najęto na wycieczkę opuściły kwaterę Ligi Demokratycznej w Brooklynie o godz. 10 rano. — Towarzyszyła im spora liczba maszyn prywatnych. Cała karawana posuwała się w linji wśród śpiewów i żartów wycieczkowiczów. Straszna katastrofa zmieniła tę wesołą karawanę w orszak żałobny.

Rokowania Polsko-Litewskie na Dobrej Drodze.

Warszawa, 23 lipca. (Prasa Zjedn.) — Krakowski Kurjer Ilustrowany, donosi, że poczynione zostały przygotowania do pertraktacyj mających na celu nawiązanie przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Litwą. Spodziewanem jest, że przedstawiciele tych państw spotkają się niebawem na Wileńszczyźnie.

Warszawa, 23 lipca. (Havas.) — Marszałek Piłsudski wrócił dziś z Pikiliszek, gdzie spędzał wakacje. Przypuszczalnie Marszałek przyspieszył swój powrót do Warszawy by odbyć konferencję z ministrem spraw zagranicznych Beck'iem przed jego udaniem się w podróż dyplomatyczną do Tallina (stolicy Estonji) i Rygi (stolicy Łotwy.)

W tutejszych kołach oficjalnych utrzymują, że głównym celem wizyt pułkownika Becka w krajach bałtyckich jest przedyskutowanie z ministrami Łotwy i Estonji projektowanego paktu wschodniego Locarno. W związku z tem mówią również, że polsko-litewskie stosunki weszły w nową fazę, jakkolwiek oficjalnie tego nie ogłoszono jeszcze. Uważanem tu jest za wielce znamienne nawiązanie przez Polskę układów z rządami państw, które łączą z Litwą wyjątkowo serdeczne stosunki.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 23-go lipca: — Św. Apolinarego b. m.
Jutro, wtorek, 24-go lipca: — Św. Kingi, kr. i św. Krystyny.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:35.
Zachód słońca o godz. 8:18.

Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek i prawdopodobnie we wtorek pogodnie; w dalszym ciągu gorąco, w pobliżu jezioro przypuszczalnie cokolwiek chłodniej. Umiarkowany, północno-wschodni wiatr, przechodzący w wschodni, poczem w południowy.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11:30 przed południem 101 stopni, najniższa dziś o godzinie 2-giej w nocy 78 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Nie podawać ręki nieznajomym.

Boston, Mass. — Thomas Curry postanowił sobie nie podawać ręki nieznajomym. Curry szedł ulicą, kiedy jakiś nieznajomy podszedł do niego z wyciągniętą dłonią i ze słowami „jak się masz, przyjacielu". Curry mechanicznie podał mu rękę i w tej samej chwili nieznajomy chwytem jiu-jitsu rzucił go na chodnik, błyskawicznie przetrząsnął mu kieszenie i uciekł zabierając mu $50 w czekach i $10 w gotówce.

ZASTRZELILI GO AGENCI, KIEDY SZEDŁ Z TEATRU.

Kule Przecięły Zbrodniczą Karjerę Bandyty.

John Dillinger, Ameryki wróg publiczny Nr. 1 i najbardziej osławiony kryminalista ostatnich czasów, został zastrzelony wczoraj o godzinie 10:40 w nocy przez agentów federalnych krótko po opuszczeniu kinoteatru Biograph pnr. 2433 Lincoln ave.

Dwie kule przeszyły pierś, a jedna szyję bandyty. Wyzionął on ducha w drodze do szpitala Alexian Brothers. Zwłoki zabrano potem do kostnicy powiatowej, gdzie stanowczo utożsamiono Dillingera pomimo faktu, że postarał się zetrzeć skórę na końcach palców jakimś żrącym kwasem dla utrudnienia identyfikacji.

Według M. H. Purvisa, szefa służby śledczej departamentu sprawiedliwości w Chicago i dowódcy szesnastu agentów, którzy czekali przez więcej niż dwie godziny, podczas gdy gangster oglądał po raz ostatni przedstawienie filmowe, Dillinger próbował stawić opór i, conajmniej, drogo sprzedać życie.

„Kiedy zobaczył, że daję znak ludziom, aby go osaczyli" — Purvis mówił — „zląkł się i sięgnął do pasa wydobywając ukryty rewolwer, kiedy dwaj agenci dali gonia. Dillinger leżał bez ruchu, zanim mógł wydobyć rewolwer."

Dillinger zrobił wszystko, co mógł, aby się zabezpieczyć przed poznaniem. Przez zastosowanie procesu chirurgicznego zdjęto mu z policzka charakterystyczną bliznę i całą twarz wygładzono. Włosy, rudo-bronzowe, ufarbował sobie na czarno, podobnie jak i mały, przystrzyżony wąsik.

„Chirurg zrobił dobrą robotę" — Purvis powiedział — „ale ja go poznałem w sekundzie, w której go ujrzałem. Nie można się było omylić, jeżeli ktoś tak długo studjował tę twarz, jak ja to robiłem."

Dwie kobiety ranne.

Dwie przechodzące kobiety, których nic nie wiązało z bandytą, zostały ranione przez zbłąkane kule. Są niemi p. Etta Natalsky, zam. pnr. 2431 Lincoln ave., raniona w lewą nogę, i p. Teresa Paulus, lat 27, zam. pnr. 2920 Commonwealth ave., raniona w lewy bok. Rany ich nie są groźne.

Purvis i dziesięć jego ludzi, w towarzystwie kpt. O'Neilla i czterech członków policji z East Chicago, udali się w pobliże teatru około godz. 8:30 wieczór. Otrzymali oni popołudniu informację, że „najsławniejszy" z bandytów amerykańskich będzie na przedstawieniu „Manhattan Melodrama", filmu z życia gangsterskiego.

Szesnastu ludzi rozstawiło się strategicznie, jedni przy wszystkich możliwych wyjściach z teatru, inni w różnych punktach na ulicy. Purvis zajął w samochodzie o kilka stóp od wejścia do teatru stanowisko obserwacyjne.

Przyszedł o 8:30.

Była prawie godz. 8:30, kiedy Dillinger podszedł do kasy, kupił bilet i wszedł do środka. W międzyczasie, agenci kończyli swoje przygotowania. Było ich tak wielu i ich czynności wydawały się manażerowi teatru i innym osobom w sąsiedztwie tak podejrzane, że zawiadomiono stację policyjną na Sheffield ave. Przysłano stamtąd trzech policjantów, którym agenci federalni pokazali swoje legitymacje.

Czekali dwie godziny.

Agenci czekali z górą dwie godziny, zanim Dillinger wyszedł z teatru. Zdawała się być zupełnie pewnym siebie i nic nie wskazywało, aby coś podejrzewał. Nie miał na sobie surduta i agenci błędnie przyjęli, że nie miał broni przy sobie.

„Stałem przy wejściu do tawerny, a kilka kroków od teatru" — Purvis mówił — „kiedy Dillinger przeszedł koło mnie rzucając mi przeszywające spojrzenie. Kiedy mnie minął i uszedł kilkanaście kroków, podniosłem rękę i dałem umówiony sygnał.

Dostał trzy kule.

„Dillinger szedł dalej i uszedł może dwanaście stóp, kiedy sześciu z moich ludzi zaczęło go osaczać. Myślałem, że niemożliwem było, aby miał broń przy sobie i w planach było ujęcie go żywcem. Moi ludzie dostali jednak instrukcję, aby nie brali żadnego ryzyka.

„Tknięty złem przeczuciem Dillinger odwrócił się idącym ku niemu agentom. Był on zwrócony twarzą w stronę ciemnego zaułka, kiedy sięgnął po rewolwer. Wtedy właśnie padły cztery strzały, które go zabiły. Ogółem dano cztery strzały, ale tylko trzy kule dosięgły bandytę."

Powstało wielkie zamieszanie. Kobiety, który zostały ranione, zaczęły krzyczeć. Agenci zaczęli odpychać zbiegających się ciekawskich. Podczas gdy Purvis pochylił się nad umierającym gangsterem, zabrał jego rewolwer i kazał go wieźć do najbliższego szpitala.

Pojechano szybko do szpitala Alexian Brothers, ale ta instytucja nie chciała przyjąć Dillingera jako pacienta. I nie bez przyczyny. Dillinger już nie żył. Ciało złożono na trawniku przed szpitalem czekając na przybycie głównego deputowanego koronera, p. Szczepana Kolanowskiego, który dał pozwolenie na zabranie trupa do kostnicy powiatowej.

Wielki tłum na scenie.

Niektórzy z tych, którzy obserwowali dramat, mówili, że jakaś dziewczyna ubrana w czerwoną suknię, która wyszła za Dillingerem po jego wyjściu z teatru, podniosła rękę, w której miała chusteczkę. W opinji tych obserwatorów, działała ona w porozumieniu z agentami i wskazała im Dillingera. Zniknęła ona bez śladu i nic nie można się było o niej dowiedzieć.

W paru minutach, wielki tłum zebrał się u wejścia do zaułka, sceny śmierci Dillingera. W mgnieniu oka rozeszła się wiadomość, że John Dllinger, głośny na cały świat bandyta i morderca, spłacił swój ostatni dług społeczeństwu.

Według Purvisa, Dillinger był w Chicago dopiero od paru dni. Purvis nadmienił, że nagroda za ujęcie Dillingera żywym lub umarłym, wynosząca $15,000, będzie wypłacona osobie, której nazwiska nie chciał wyjawić, a która dostarczyła mu informacji, jaka doprowadziła do zabicia gangstera.

Kurs Dla Pol. Pracowników i Pracowniczek Społecznych w Orchard Lake, Mich.

Wykłady Rozpoczynają Się w Poniedziałek, 13 Sierpnia i Będą Trwać Dwa Tygodnie.

Staraniem Polskiej Ligi Spraw Społecznych w Ameryce w sprawie doprowadzenia do skutku pierwszego Kursu dla polskich pracowników i pracowniczek społecznych zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, dzięki współpracy i pomocy ze strony Polskiego Seminarjum w Orchard Lake, a w szczególności rektora tegoż Seminarjum — ks. Dr. A. Kłowo.

Ten tak bardzo w naszych stosunkach potrzebny kurs znajomości pracy społecznej, dobroczynnej i humanitarnej rozpoczyna się w Orchard Lake w poniedziałek 13 sierpnia, o godzinie 9ej rano. Wykłady trwać będą dwa tygodnie, tj. do soboty dnia 25go sierpnia włącznie.

Głównym prelegentem będzie prof. Catholic University w Washingtonie, znana naukowa powaga w tej dziedzinie. Pomagać mu będą siły miejscowe,— profesorowie z fakultetu Seminarjum Polskiego i inni.

Uczestnicy kursu, którzy już są zatrudnieni w pracy społecznej, lub mają zamiar poświęcić się jej w przyszłości, mogą po ukończeniu kursu otrzymać odpowiednie kredyty.

Opłata za cały kurs, tj. za mieszkanie, wikt, naukę wynosi tylko $10.00 tygodniowo, co jest bardzo mało, o ile weźmiemy pod uwagę, że uczestnicy kursu będą mieli zapewnione wszelkie wygody.

Tu nadmienić należy, że Seminarjum Polskie, gdzie się kurs odbędzie, znajduje się w przepięknej okolicy, najpiękniejszej w całym stanie Michigan, nad jeziorem Orchard Lake i że dwa tygodnie spędzone na kursie przyniosą uczestnikom nietylko wiele korzyści w zakresie nauki, ale będą również pięknemi wakacjami.

Poprzednie komunikaty do prasy polskiej w tej sprawie były bardzo serdecznie przyjęte przez nasze społeczeństwo. Przychylne artykuły redakcyjne, zachęcające głosy czytelników i korespondencje do zarządu Polskiej Ligi Spraw Społecznych, dają dowód, że społeczeństwo polskie w Ameryce docenia znaczenie systematycznej, rzetelnej, przez ukwalifikowanych pracowników prowadzonej akcji społecznej i humanitarnej. To też spodziewać się należy, że na kurs do Orchard Lake przybędą wszyscy, którzy się tą sprawą szczerze interesują i którym czas na to pozwoli.

Zgłoszenia należy przysyłać możliwie najprędzej na adres: Polska Liga Spraw Społecznych, 3314 Junction ave., Detroit, Mich., lub Ks. Dr. A. A. Kłowo, Polish Seminary, Orchard Lake, Mich.

STAROŻYTNI GERMANIE BYLI LUDOŻERCAMI.

Dzięki poszukiwaniom duńskich uczonych Fischer-Mollera; Broholma, którzy dokonali poszukiwań prehistorycznych w rozmaitych miejscowościach Skandynawji i Niemiec pokazuje się, że starożytni Germanie, którzy zamieszkiwali północne Niemcy, byli ludożercami. Znali oni bowiem nie tylko ofiary ludzkie, ale spożywali też, chcąc się przypochlebić bogom, mięso tych ofiar.

I tak w miejscowości Mayleby odkryto kości pięciu osobników, m. in. młodej kobiety, które znajdowały się w miejscu przeznaczonem do celów rytualnych. Stan tych kości pozwala przypuszczać z dużem prawdopodobieństwem, że ich właściciele zostali upieczeni na rożnie i zjedzeni.

Najciekawszym faktem jest, że te ofiary należały do typu etnicznego odmiennego, aniżeli typ reprezentowany przez ich zjadaczy. Wzrost ich jest bowiem znacznie niższy. Należy więc przypuścić, że chodzi tu o warstwę społeczną niższą, prawdopodobnie o niewolników.

W Glumso znaleziono również kości osobników pożartych. W miejscowości Haga w Danji archeologowie znaleźli kość udową rozłupaną w sposób, który pozwala przypuszczać, że ówcześni Germanie mieli predylekcję do szpiku ludzkiego.

Inne znaleziska zarówno w Danji, jak i w północnych Niemczech, stwierdzają, że w epoce bronzowej panował wśród ludów germańskich niewątpliwie kannibalizm.

POLACY W STRAŻY PORTOWEJ W GDAŃSKU.

Wiadomość o podpisaniu dn. 23 z. m. polsko-gdańskiego układu w sprawie policji portowej uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Rząd polski od dawna dążył do uregulowania sprawy bezpieczeństwa i porządku ruchu w porcie i na drogach wodnych w Gdańsku w sposób, któryby zapewnił w większym, niż dotychczas stopniu, wpływ strony polskiej.

Jak wiadomo, rada portu, w skład której wchodzą przedstawiciele Polski, posługiwała się dotychczas w myśl rozstrzygnięć Ligi Narodów dla służby bezpieczeństwa i porządku w porcie, funkcjonarjuszami policji gdańskiej, wśród których Polaków nie było, i którzy pod względem personalnym zależni byli całkowicie od władz gdańskich.

Na przyszłość kompetycja pomiędzy Gdańskiem i władzami bezpieczeństwa a radą portu zostanie rozgraniczona ściślej, przyczem rada portu stworzy własną straż portową i wodną, która mając policyjną egzekutywę, będzie wyłącznie pilnowała porządku i bezpieczeństwa ruchu portowego i wodnego.— Udział żywiołu polskiego jest przytem w zupełności zabezpieczony przez to, że połowę składu straży portowej stanowić będą policjanci, wyznaczeni przez polską delegację rady portu.

Dalszym momentem, zapewniającym wpływy polskie, jest poddanie sprawy tej komandorowi pilotów, którym wedle obowiązujących umów, winien być zawsze Polak i którym jest obecnie komandor Ziółkowski.

Parawan jest to sprzęt, złożony z kilku ruchomych ścianek, obciągniętych papierem lub tkaniną, stawiany jako zasłona.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The encephalon is the heart			
2. An emmet is a bee			
3. A gill is one-eighth of a pint			
4. Metamorphose means to change into a different form			
5. In referring to the Occident one refers to the west			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

THE TUTTS — By C... rd Young



Przygody Sven Hedina w Pustyni Mongolskiej.

Wyprawa Sven Hedina, która od szeregu lat rozwija swą działalność w głębi Mongolji, przechodziła ostatnio okres dramatycznych przygód.

W październiku Sven Hedin opuścił Pekin, celem podjęcia z polecenia rządu chińskiego badań z grupą przez niego zorganizowaną. W międzyczasie w grudniu Mongolja ogłosiła swą niepodległość, przy poparciu Japonji, która zamierza rozszerzyć swe wpływy na ziemiach mongolskich. Wojska chińskie z Urumci odniosły w styczniu małe zwycięstwa nad wodzem rebeljantów Ma-Sciun Jiu, który jednak mógł nadal stawić czoło regularnej armji. Z Korla Sven Hedin mógł obecnie nadesłać do siostry, zamieszkałej w Sztokholmie, następującą wiadomość: „Opuściliśmy Tur-fan 28 lutego pod ochroną wojsk Ma-Sciung-Jiu, który był wówczas dowódcą i miał spór z gubernatorem w Urum-ci. W marcu dotarliśmy do Kor-la, gdzie wojsko zażądało oddania naszych samochodów, należących do rządu chińskiego. Z początku odmówiłem żądaniu, lecz pod groźbą rozstrzelania musiałem się zdecydować na oddanie jednego samochodu. Członkom naszej wyprawy zawiązano już ręce i postawiono pod mur. Jerzy Soederbony, którego znajomości lingwinistyczne są dla nas nieocenione, był zmuszony kierować maszyną z Kor-la do Kutscia. W czasie przymusowej podróży udało mu się jednak zmylić ślady i zbiec, przyłączając się ponownie do naszej małej garstki.

„Dowiedziawszy się, że gen. Ma-Sciung Jiu zaczyna tracić władzę, postanowiliśmy opuścić Kor-la, w obawie przed rozbojem cofającej się armji. Oddaliliśmy się zaledwie 3 klm., gdy nas otoczyło żołdactwo ostrzeliwując nas. Przez chwilę nasze wozy stały pod gradem kul, a my leżeliśmy ukryci w przydrożnym rowie. Wreszcie przybyły parlamentarz oświadczy nam, że musimy natychmiast wracać do Kor-la. Tam byliśmy świadkami bombardowania i plądrowania miasta. Uważano nas za jeńców wojennych. Nasze cztery samochody zarekwirowały wojska gen. Ma, poczem zmuszono naszych szweckich szoferów do kierowania wozami. Szesnaście dni trway nasze obawy o życie i los naszych towarzyszy. Dnia 29 marca wrócili szczęśliwie z samochodami. Wojska regularne odniosy zwycięstwo. — Wkrótce opuszczamy Kor-la i za zgodą rządu prowincjonalnego wyruszamy na kilka miesięcy w kierunku Sob-Nor."

Kobiety w Kohler Żądają Zakończenia Oblężenia Fabryki.

Żony robotników proszą o uwolnienie mężów.

Kohler, Wis., 23. lipca. — Trzysta i ośmdziesiąt kobiet w Kohler wniosło do prezydenta miasteczka, Antona F. Brotza, petycję o uwolnienie mężów, ojców, braci i synów, oblężonych przez pięć dni przez strajkierów w fabryce Kohlera.

Albo wypuśćcie naszych mężczyzn z fabryki — kobiety mówiły — albo pozwólcie nam iść zobaczyć się z nimi.

Linje pikiet nie ustępują z przed fabryki od poniedziałku, kiedy zaczęło się oblężenie. — Strajkierzy ani nie pozwolili wyjść ludziom pracującym wewnątrz, ani nie wpuszczają nikogo do środka. Kobiety posłały im bieliznę pocztą, a kompanja tą samą drogą zaopatruje ich w żywność.

Układy pokojowe nie osiągnęły dotąd żadnych skutków, a Dawid Rabinowitz, doradca unji, powiedział, że oblegający są kompletnie zorganizowani i przygotowani „okopać się na zimę", jeżeli będzie potrzeba.

Biedacy na strajku.

Danville, Ill. — Żądając usunięcia urzędników zapomogowych w powiecie Vermilion,— 1,200 biedaków, którzy dostalł pracę od biura zapomogowego, wyszli po raz drugi na strajk. Podstawą strajku ma być odmówienie przez urzędników płacenia komornego za bezrobotnych.

NOTATKI REPORTERA

NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

Wice-prezes spółki mleczarskiej samobójcą.

Myer Turbov, lat 55, z p. nr. 2540 North Lawndale avenue, wice-prezes kompanji mleczarskiej Palmer Square Dairy Co., wczoraj popełnił samobójstwo przez powieszenie, w bejzmencie swego domu mieszkalnego. Kłopoty finansowe miały być tego powodem. Pozostawił żonę i troje dzieci, którzy bawią na letnisku w South Haven, Michigan.

* * *

Na Town of Lake spaliła się sala Pułaskiego.

Trzy piętrowy budynek pnr. 4831 ul. South Throop, w dzielnicy Town of Lake, gdzie znajdowała się znana sala Pułaskiego, wczoraj spłonął niemal kompletnie; szkody obliczono na $5,000. Pożar powstał na trzeciem piętrze, a szybko się przeniósł do dolnych piętr. Pożar powstał z przyczyn do tej pory nieznanych, jak raportuje marszałek straży ogniowej, Jan J. Costello.

* * *

Pani Leśniak ofiarą automobilady.

Pani Anna Leśniak, lat 70, z p. nr. 1349 ul. Wade wczoraj zmarła w szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu dokąd podczas dnia przewieziono ją w ambulansie. Padła ona ofiarą szaleńca automobilowego, który najechał na nią i śmiertelnie ją okaleczył przy narożniku Tell Place i Milwaukee avenue.

* * *

Pięć osób zatruło się przypadkowo w piwiarni.

Pięć osób zatruło się wczoraj podczas spożywania kolacji w piwiarni pnr. 3735 Milwaukee avenue. W krytycznym stanie znajdują się dzisiaj: Jan Scardino, lat 43 i żona jego, Jeanette, lat 35; Orin Stafford, lat 40 i żona jego, Klara, lat 36 i ich córka Ewelina, lat 16. Dr. Roscoe Huckin, z p. nr. 4936 ul H.utchison, który pierwszy udzielił ofiarom wypadku opieki lekarskiej powiada, że nie grozi im na razie żadne niebezpieczeństwo.

* * *

Zakonnice pomogły aresztować rabusiów kościelnych.

Krótko przed Mszą św. o godzinie 11tej wczoraj rano do kościoła św. Doroty, przy narożniku ul. 78mej i Vernon avenue zakradło się dwóch rabusiów. Dzięki szybkiemu zorjentowaniu się dwóch zakonnic policja aresztowała Józefa Scotta, lat 21, z p. nr. 10156 ul. South Morgan i Józefa Casey, lat 22, z p. nr. 10107 ul. South Morgan. Obaj przyznali się na stacji policyjnej, że siedząc w kościele przed nabożeństwem skradli torebkę należącą do pani Heleny A. Latz, 7956 Vernon avenue i pani D. Gibbons, 7940 Rhodes avenue, oraz pani J. C. Barber, 7941 Langley avenue.

* * *

Dziś posiedzenie macierzystek na Stanisławowie.

Oddział nr. 18ty św. Heleny, Macierzy Polskiej ma swoje miesięczne posiedzenie dziś wieczorem, o godzinie 7:30, w sali zwykłych zebrań. Prezeską Oddziału jest Joanna Sitkiewicz, a sekretarką protokółową Agnieszka Kmiecińska. Obecność wszystkich członkiń jest bardzo pożądana.

* * *

Niemal połowę podatku za rok 1932 skolektowano.

Kasjer powiatowy Nash podaje, że podatek realnościowy za rok 1932 został już do połowy skolektowany. Czy drugą połowę tegoż podatku skolektują, to zagadka dla kasjera powiatowego do rozwiązania.

* * *

Ten naprawdę nie kocha swego sąsiada.

Jerzy F. Gerk, z p. nr. 6318 South Oakley avenue obserwował ubiegłej soboty więźnia w celi na stacji policyjnej Hyde Park, zmierzył go okiem od góry do dołu. Pan Gerk nie podał ręki więźniowi, choć ten gotów był do zawarcia zgody. Za kratkami siedział Wincenty Hodorski, z p. nr. 3030 Poplar avenue, którego aresztowano w piątek wieczorem za to, że chciał podobno ukraść automobil Gerkego. „A więc to ty, mój drogi sąsiadzie", powiedział z szyderczym uśmiechem na ustach Gerke. „Ta nasza przyjaźń teraz nie wiele ci pomoże. Nie dbam, że byliśmy sąsiadami przez lata, stanę teraz przeciwko tobie w sądzie". Policjantowi p. Gerke powiedział: „W kilku ostatnich latach skradziono aż trzy automobile. A teraz ten sąsiad mój skraść chciał i czwartą maszynę. Tego mu już wybaczyć nie mogę. Nie kocham więcej takiego sąsiada".

* * *

Szoferzy odłożyli strajk na później.

Strajk szoferów zatrudnionych przez kompanję autobusową Chicago Motor Coach Company, jaki zapowiedziany był na jutro, odłożony został, a sprawę oddano w ręce Krajowej Rady Robotniczej do rozpatrzenia dnia 30go lipca.

* * *

Sekretarz sędziego Jareckiego „leci" na wice-komendanta.

Sidney T. Holzman, sekretarz osobisty sędziego powiatowego Edmunda K. Jareckiego, odznaczony krzyżem zasługi za waleczność w wojnie światowej ogłosił onegdaj swoją kandydaturę i „leci" na wice-komendanta Amerykańskiego Legjonu na powiat Cook. Jest on eks-komendantem Posterunku James Russell-Blackhawk, nr. 107 Amerykańskiego Legjonu. Sprawami weterańskiemi żywo się interesuje.

* * *

Jutro posiedzenie.

Klub Oświaty Krawców Damskich ma jutro, dnia 24go lipca posiedzenie bardzo ważne, jak nam donosi P. Toczko, sekretarz prot.

* * *

Baczność delegaci i delegatki Osady 112tej Z. P. R. K.

Jutro, we wtorek, dnia 24go lipca, w sali zwykłych zebrań odbędzie się posiedzenie wszystkich delegatów i delegatek Osady nr. 122 Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego dla omówienia bardzo ważnych spraw dotyczących nadchodzącego sejmu 41go tejże organizacji. Prezesem Osady nr. 122 Z. P. R. K. jest Kazimierz Ruszkiewicz, a Wiktorja Szramczewska sekretarką.

* * *

Wybierają się licznie na piknik Chóru Nowe Życie.

Piknik Chóru Nowe Życie, odbędzie się w niedzielę, dnia 5go sierpnia, w pięknym i obszernym ogrodzie Marvel Inn. Orkiestra polskiej godziny radjowej Ritter'a pod batutą p. Bonczkowskiego, Chór Nowe Życie z pięknym repertuarem wesołych pieśni i polski komik cyrkowy uprzyjemnią chwile tym, którzy na piknik przybędą.

* * *

4,000 Belgów obchodzi ich „Dzień Czwartego Lipca".

Cztery tysiące chicagowian belgijskiego pochodzenia wczoraj brało udział w otwarciu trzydniowej celebracji ich narodowej jaka się odbywa w Marigold Ballroom, przy narożniku ulicy Grace i Broadway. Dzisiaj wieczorem celebracja cała przeniesiona będzie do Wioski Belgijskiej na terenie wystawy światowej. Odbył się także koncert kapeli Belgijsko-Amerykańskiej z Detroit Mich.; zarządcą całej tej celebracji jest Gus Van Heck, prezes United Belgian Society.

— Człowiek, panie Żółtko, jest tak kaflarz...
— Dlaczego kaflarz?
— A co, kaflarz nie człowiek?

SEZ YOU Answers

1. False. The brain. 2. False. An ant. 3. False. ¼. 4. True. 5. True.

Zacierki oznacza potrawę z drobnych klusek, gotowanych na wodzie lub mleku.

HUMOR I ŚMIECH ZA KRATAMI WIĘZIENIA.

Donoszą o powstaniu osobliwego pisma w Polsce. Jest to tygodnik „Hejnał", wydawany przez zarząd więzienia w Krakowie. Redaktorem tego pisemka jest naczelnik więzienia p. Kazimierz Pawlik, a autorami artykułów i czytelnikami są wyłącznie więźniowie.

Ostatnio opuścił prasę szesnasty numer „Hejnału". Ma on osiem stron druku, odbitych na hektografie. W numerze tym występują same głośne postacie z za krat „szarego domu". Są tam więc artykuły głośnego reżysera i dyrektora oszukańczej szkoły filmowej Sikorowicza, który był inicjatorem pisemka, znajduje się też winieta, narysowana przez bestjalskiego mordercę służącej Garncarzówny, studenta Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Schenkirzyka. W dziale rozrywek wymieniono nazwisko jego wspólnika, również studenta Akademji, Stanisława Bobreckiego. Dostał on nagrodę w postaci 10 papierosów za trafne rozwiązanie zagadek.

Tygodnik posiada ponadto dodatek sądowo - prawniczy, gospodarczy i sportowy, oraz kronikę towarzyską życia więziennego z której można dowiedzieć się m. in., że stan „ludności" więziennej wynosił w ostatnim tygodniu 929 osób. Na ostatniej stronie „Hejnału" — znajduje się „repertuar". Jest to komunikat o wieczorze humoru i śmiechu który odbył się w niedzielę.

Samolot „dobrej woli" w New Yorku.

New Yorł. — Wielki samolot typu Sikorsky, w którym pięciu Amerykanów planuje „lot dobrej woli" do Moskwy a potem lot dookoła świata aż do Chicago, punktu odlotu, wylądował tu w sobotę i zatrzyma się parę dni dla inspekcji motorów. Z New Yorku lotnicy polecą do Bermudy, potem do Azorów, a stamtąd na Paryż i Berlin do Moskwy.

Ojczym zabił pasierbicę i siebie.

St. Clairsville, O. — Edward Vermillon, lat 65, zastrzelił swoją 21-letnią pasierbicę, Laurę Tidle i popełnił samobójstwo. Przyczyna morderstwa i samobójstwa niewiadoma.

CZŁOWIEK O ŻELAZNYCH NERWACH.

Mikołaj Ewdokimow, głośny lotnik armji sowieckiej, zdobył ostatnio nowy rekord skoku przy pomocy spadochronu. Ewdokimow skoczył z wysokości 26,575 stóp. Przestrzeń między punktem skoku a ziemią przebył w 142 sekundach ponieważ spadochronu nie otwierał aż znajdował się o 650 stóp od ziemi. Ewdokimow może być słusznie nazywany człowiekiem o żelaznych nerwach.

ELEGANCKI KOSTJUM ATŁASOWY.



Na lewo, krepowa sukienka z żakietem kukurydzanego koloru; na prawo elegancki kostjum z czarnego atłasu. Czarne skórkowe pantofelki i atłasowy berecik uzupełniają elegancki strój czarny.

Tajemnica Scottland-Yardu.

Mr. Chesterfield, szef policji kryminalnej w Scotland Yard (Wydział Świata Podziemnego) nacisnął guzik od dzwonka.

Po chwili do gabinetu wkroczyło dwustu jedenastu detektywów. Szef zapalił cygaro i rzekł:

— Przed chwilą właśnie zaangażowałem do naszego wydziału nowego detektywa. Żywię niezłomną nadzieję, że ten wyjątkowo zdolny człowiek stanie się chlubą Scotland Yardu.

Detektywi skłonili głowy.

— Wobec tego, powiedział jeden z nich — urządzimy dziś wieczorem bankiet na cześć naszego kolegi.

— Niestety — odrzekł szef — nowy wasz kolega nie zjawi się na bankiecie. Zaangażowałem go pod tym warunkiem, że pozostanie on nieznany nie tylko dla ogółu, ale nawet dla swych własnych kolegów. Detektyw ten będzie mógł pracować w spokoju — niewidoczny dla nikogo.

Szmer podziwu przebiegł między zebranymi.

— I gotów jestem — dodał szef — wypłacić 500 funtów nagrody temu, kto wyśledzi osobę nowego detektywa, lub chociażby dostarczy jego rysopis.

— Dwustu jedenastu detektywów skłoniło się nisko i opuściło salę.

Upłynął tydzień.

Dwustu jedenastu detektywów obserwowało ze zdwojoną czujnością wszystkie wejścia i wyjścia Scotland Yardu i wszystkie osoby, które miały jakikolwiek kontakt z szefem.

Po tygodniu w gabinecie naczelnika zameldował się stary i doświadczony agent.

— Wszystko w porządku panie Chesterfield — powiedział — przyszedłem po odbiór pieniędzy.

— A więc wykrył pan nowego detektywa? Doskonale. Może zechce mi pan podać jego rysopis?

— Niestety jest to niewykonalne.

— Dlaczego?

— Bo ten człowiek wogóle nie istnieje.

Szef uniósł się z fotela i rzekł:

— Szkoda, że nie przyszedł pan do mnie o dziesięć minut wcześniej. Przekonałby się pan wówczas na własne oczy, że detektyw ten, to człowiek z krwi i kości.

Minęły dwo tygodnie.

W gabinecie naczelnika zameldował się najmłodszy detektyw Scotland Yardu.

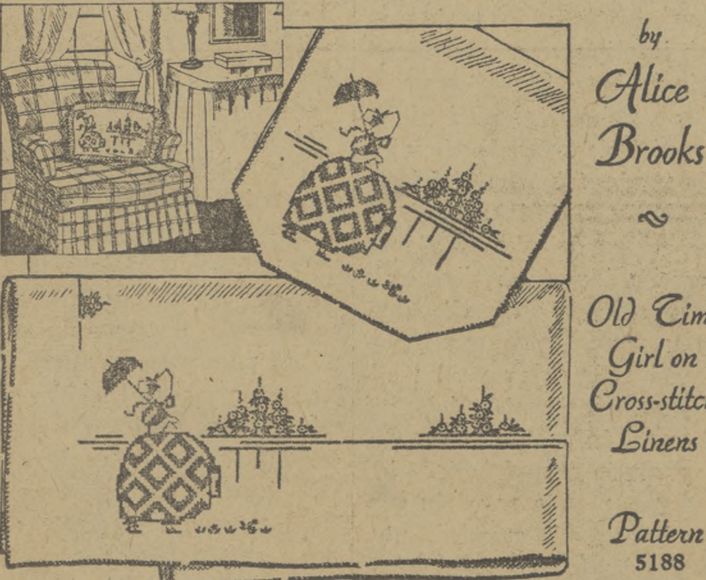
— Naszym nowym kolegą — powiedział — jest John Parker, lat 32, wysoki brunet, rodem z Cleveland. Znak szczególny — blizna nad skronią.

Szef spojrzał zdumiony na mówiącego.

— Nadzwyczajne — rzekł.— Wszystko się zgadza. Ciekaw jestem, w jaki sposób odkrył pan tak zakonspirowanego detektywa?

— Najzwyczajniej w świecie. Zapytałem o niego pierwszego napotkanego złodzieja.

HOUSEHOLD ARTS



W modełku 5188 znajdziecie wzór dwóch dziewczynek w wielkości 7½x10½ cali, dwa wzory 2½x11 calowe, dwa wzory 5x6¼ cali, cztery 1¼x2½ calowe wzory rożków do serwetek, ilustrację wszystkich ściegów, sugestje układania tych wzorów jakoteż kontrast kolorów i ilość potrzebnej materji. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.......... (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Obiad Na Jutro.

Zupa Jarzynowa.
Ozorki Wieprzowe.
Kartofle.
Zielona Fasolka z Masłem.
Makaron Zapiekany ze Szparagami.
Budyń z Otręb i Miodu.
Kawa.

Makaron Zapiekany ze Szparagami.

Zgotować garnuszek połamanego makaronu włoskiego. Oddzielnie zrobić sos śmietankowy z czterech łyżek masła trzech łyżek mąki i 2 i ¼ garnuszka mleka. Trzy Czwarte garnuszka tartego sera roztopić ze szczyptą soli i pieprzu, a po zdjęciu z ognia zmieszać z białym sosem, dodając powoli 3 łyżki Worcestershire sosu i pół garnuszka majonezu. Następnie przekładać w kaserolce warstwę makaronu i warstwę świeżo ugotowanych szparagów polane po wierzchu sosem białym zmieszanym z mieszaniną serową i posypana okruchami z masłem zmieszanym. — Piec powoli aż do zrumienienia.

Budyń z Otręb i Miodu.

ćwierć filiżanki masła
2-3 filiżanki miodu
1 jajko (dobrze ubite)
pół filiżanki mleka
pół filiżanki otrąb—bran
1 filiżanka mąki
pół łyżeczki sody kuchennej
pół łyżeczki soli.
1 filiż. rodzynków bez pestek.

Ubić masło i miód razem; dodać jajko ,mleka i otręby—bran. Przesiać mąkę z solą i sodą i zmieszać z rodzynkami; zmieszać wszystko razem dobrze i włożyć w nasmarowaną tłuszczem blaszankę; przykryć ściśle i parzyć przez dwie godziny. Podać z korzennym sosem.

Uwaga: Budyń ten można parzyć w jedno-funtowej puszce od kawy. Przykryć woskowym papierem przed nałożeniem wieczka. Będzie sześć dużych porcyj.

Chleb Razowy i Jarzyny Wyleczą Chory Żołądek.

Jak wiele osób dotkniętych jest ciągłą niestrawnością. — Zwłaszcza wśród mieszkańców miast niedomagania tego rodzaju są bardzo rozpowszechnione. A niestrawność ta wynika nietylko ze źle funkcjonującej ale przedewszystkiem z opieszałej pracy kiszek. Takie osoby, dotknięte opieszałością kiszek są zwykle blade-niedokrwiste, barwa ich twarzy jest brudno szara z niebieskawym odcieniem.

Skutkiem osłabionego krążenia krwi skóra nie posiada elestyczności i jest zwiędła i obwisła. Zwiędła skóra cierpiących na zaparcie przylega do kości. W tym warunkach nos zarysowuje się ostrzej, skronie i policzki są zapadnięte, oczy zaś jakby powiększone. Do skutków opieszałości kiszek należy także powszechnie znane ziębnięcie rąk i nóg.

Na pierwszem miejscu w walce z zatwardzeniem stoi chleb razowy byle doborowego gatunku i starannie pożuty, a także kapusta surowa i inne pokarmy zawierające włóknik roślinny jak marchew, szpinak, kartofle pieczone spożywane ze skórką itd. W ciężkich wypadkach opieszałości kiszek potrzebny jest lekarz bo popsutych kiszek chory swojemi zabiegami nie uzdrowi.

Raport więzienny.

„Melchjor Świstała skazany na śmierć przez powieszenie, uratował swoje życie, umierając w więzieniu w przeddzień egzekucji."

RADA PRAKTYCZNA.



Alkoholem do nacierania ciała, czyści się doskonale wszelka biżuterja, nietylko imitacja, ale też prawdziwa. Trzeba ją tylko włożyć do naczynia z alkoholem i starannie czyścić szczoteczką.

Dziś Posiedzenie Sanitarjuszek.

Dziś, dnia 23go lipca, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się regularne posiedzenie Sanitarjuszek Oddziału No. 1 Ligi Morskiej i Rzecznej w sali Oaza, mieszczącej się pnr. 1250 Milwaukee ave. Pani G. Osińska, prez. i p. L. Bednarczyk wzywają wszystkie koleżanki do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem posiedzeniu, podczas którego będą omawiane ważne sprawy oraz nastąpi wiele niespodzianek.

Stow. Panien Urządza "Beach Party".

W przyszłą środę ,dnia 25go lipca, odbędzie się „Beach Party" w Brae Burn Country Club dokąd udają się wszystkie członkinie Pomocniczego Stow. Panien przy Szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu ze swemi przyjaciółkami. U zbiegu ulic Milwaukee i Gale oczekiwać będą automobile na swe pasażerki a stamtąd wszystkie razem wyruszą o godzinie 7ej wieczorem. Jedne jadą po to by spędzić przyjemnie wieczór cały na świeżem powietrzu, inne jadą z zamiarem wzięcia zimnej kąpieli. Te panie, które kąpać się nie będą mogą zagrać w karty, a później nastąpi wspólne przyjęcie. Po rezerwacje każda z pań proszona jest zgłosić się do panny Alicji Adler, dzwoniąc: Prospect 4645, nie później jak dziś wieczorem. — Niechaj zatem każda panienka, która ma jeszcze zamiar dobrze się ubawić w miłem i swojskiem gronie pospieszy się, aby nie było za późno.

Myśl winiarza.

Niejeden działacz jest, jak ten korek od szampana. Przy ogromnym huku szybko wyskoczy do góry, aby klapnąć za chwilę do kąta i leżeć w śmieciach przez resztkę życia.



WYGODNA SUKIENKA NA GORĄCE DNI.

Modełko 404.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3½ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

....
Imię i Nazwisko

....
Adres

Miasto ....

Stan ....

W GODZINIE POŻEGNANIA.

(LISTY DO CIEBIE)

Przyniosłam Ci białe, herbaciane
róże, goździki piękne, cudne
amarantowe!
Widziałem twarz Twoją bladą, łzy
w oczach i zaciśnięte
mocno usta.
Sama obłamałam kolce u róż, aby
Ci dlaszą drogę życia różami
bez kolców usłać...
Takiem życzeniem, tą alegorją
żegnałam Cię.
Czyś zrozumiał to?
Dotykałeś ust moich chłodnemi
płatkami kwiatów — aby je
potem całować — zimne,
pachnące kwiaty!
Mżył jesienny deszcz i poprzez jego
mglistą zasłonę błyszczały
światła pociągu.
Rozpaczliwym pocałunkiem
żegnałeś mię!
Czuję jeszcze dotyk Twych ust
i uścisk ramion...
Widzę postać Twą smukłą w
oknie wagonu — widzę ją wciąż
i Twoje smutne, aksamtine oczy.
Żegnałam bajkę swą niecodzienną,
czarowną, jedyną bajkę!
I jakże pustą zdawała mi się moja
cicha izba, jak gdyby brakło
w niej kwiatów, poezji słów...
I jakże beznadziejnym szum rzeki
pod oknem, a smutną smugą
światło księżyca...
Żegnała bajkę oną — nazawsze?

*

Kto myślą wzleciał nad niebiańskie
niwy,
kto raz usłyszał harf anielskich
granie,
ten już nie będzie na ziemi
szczęśliwy,
bo mu na wieki w duszy pozostanie
Czar owej pieśni słodkiej i
pieściwej...
Już go nie znęcą na tej szarej ziemi
żadne rozkosze, blaski, ni przepychy,
tęskną twarzą, oczyma smętnemi
będzie się zwracał ku krainie cichej,
gdzie śnią anioły z skrzydłami
białemi...

Przygotujcie Się Na Jeszcze Większe Upały.

Według zapowiedzi proroków pogody (a zapowiedzi te, jeżeli idzie o gorączki, zawsze się spełniają) dzisiaj, jutro i prawdopodobnie we środę będziemy się nadal piekli przy przeszło 100 stopniach ciepła. Wczorajsze ochłodzenie się chwilowe było sztuczne i spowodowane było chłodną falą powietrza z jeziora Michigan. Gdyby nie nasze kochane (szczególnie w czasie upałów letnich) jezioro Michigan, temperatura gorąca pobiłaby niezawodnie wszystkie dotychczasowe rekordy, nienaruszone od 1901 roku. W tym to pamiętnym roku Chicago piekło się przy 110 stopniach gorąca.

Zapowiedzi naszych proroków nie są pocieszające i zimno się człowiekowi robi, gdy się pomyśli, że czekają nas jeszcze większe upały. Gdy jednak zrozumiemy, że nie tylko my smagani jesteśmy ognistemi promieniami słońca i, że są tacy w Stanach Zjednoczonych, którzy muszą znosić jeszcze większe gorączki, to powinniśmy być wdzięczni Opatrzności że losy życia naszego skierowała nad brzeg jeziora Michigan. Kiedy wczoraj około południa termometr w Chicago wskazywał nieco więcej jak 100 stopnie ciepła, w Huron, S. D.; Keokuk, Ia. i Cincinnatti, O., termometry rekordowały po 108 stopnie ciepła. Nawet na naszych przedmieściach było znacznie cieplej aniżeli w mieście, szczególnie nad samem jeziorem. W Aurora, na przykład, było 107 stopni, w Joliet nież przy 107 stopniach, a w i w Elgin ludzie się piekli rów- Willow Springs, położone przy Archer Road na drodze do Joliet, miało przez cały dzień 109 stopni.

Statystyka wykazuje, że tego roku w Stanach Zjednoczonych zmarło z gorąca 256 osób. Z gorąca również zmarły wczoraj cztery osoby w Chicago, a między ofiarami znajduje się Józef Pasterski, lat 54, zam. p. nr. 3222 W. 23cia ul.

Wiedza Zwyciężyła Mgłę, Wroga Awjatora i Żeglarza.

Sekretny środek chemiczny oczyszcza powietrze.

Cambridge, Mass., 23. lipca. Mgła, najgorszy wróg awjatora i żeglarza, została pomyślnie przezwyciężona.

Chemiczne rozpędzenie mgły na ograniczonej przestrzeni wypróbowała po raz pierwszy stacja badawcza Instytutu Technologicznego Massachusetts w South Dartmouth.

W trzy minuty po otwarciu kranów umieszczonych w 100 stopowej rurze, z których zaczęły bić strugi sekretnego płynu chemicznego w tumany gęstej mgły, jaka osłoniła lotnisko w majątku pułk. R. Greena w Raund Hill, gdzie się znajduje stacja technologiczna, budynki odległe o 2,000 stóp wystąpiły jasno i wyraźnie na tle białej ściany z mgły. Eksperymentami kierował Henry G. Houghton jr.

Używane chemikalja zbierają lub kondensują wodne wapory w powietrzy strącają je na ziemię w formie deszczu.

Skoro tylko krany w rurze zawieszonej poziomo nad ziemią zaczęły wyrzucać płyn chemiczny, w powietrzu zaczęła się otwierać z dramatyczną szybkością czysta przestrzeń na około 100 stóp szeroka i 30 wysoka, jakby jakiś niewidzialny pług krajał mgłę.

Kiedy trwoga, to do Boga — mówi stare i mądre przysłowie. W Jarańsku, blisko Gordy, w Rosji sowieckiej, chłopi zgnębieni, zbudowali ołtarz i z nabożeństwem wysłuchali modłów o deszcz odmówionych przez popa. Komunistyczny prezydent sowietu w Jarańsku, zapytany przez „naczalstwo", jak mógł dopuścić do takiej kontr-rewolucyjnej demonstracji, odpowiedział, że nie był w stanie przeszkodzić procesji.

W kuchni, masło, zasmażone z mąką, zwie się zapałką.

SUKIENKA STOSOWNA NA WSZELKIE ZABAWY.

Anne Adams Modełko 1837.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3 ⅞ jarda 36 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

....
Imię i Nazwisko

....
Adres

Miasto ....

Stan ....

KRÓLEWSKIE KLEJNOTY NA SKRONI M. BOSKIEJ.

Bruksela, 23 lipca. — Wielkie wrażenie wywołał w całej Belgji fakt ofiarowania złota i drogich kamieni przez królową Astrydę i królową-wdowę na korony dla cudownego obrazu M. Boskiej w Alsemberg koło Brukseli.

Koronacji cudownego obrazu dokona w niedługim czasie ks. Prymas belgijski J. Em. ks. kardynał Van Roey.

Uniontown, Pa. — Piorun z czystego nieba, przy 102 stopniach temperatury, uderzył w drzewo zabijając na miejscu Granta Humberta, lat 65, farmera, i ogłuszając jego syna. Obydwaj schronili się w cieniu drzewa przed spiekotą.

Wykłady z Dziedziny Praw Parlamentarnych.

W dniach 30 i 31-go lipca, b. r., odbędą się wykłady z dziedziny praw parlamentarnych w dolnej sali Związku Polek pnr. 1309 N. Ashland ave. — Wykładającą będzie pani Honorata Wołowska, prezeska stanowa z Pennsylwanji Z. P. w A. Komisja No. 1 na stan Illinois zaprasza wszystkie delegatki i członkinie Związku Polek do skorzystania z okazji zapoznania się z prawami parlamentarnemi. — Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Początek o godz. 8-ej wieczór.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

RĘCZNIE SZYDEŁKOWANE.



Ten piękny ręcznie szydełkowany berecik i torebka, nie są zbyt kosztowne, a nabyć je można w kolorach: białym, kremowym niebieskim i granatowym, według upodobania.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	



THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.



Metody Hitleryzmu Się Nie Zmieniły.

Hitler, mordując obecnie najbliższych swych współpracowników, m. in. powiedział, że chciał zgnieść niemoralność w życiu publicznem i oczyścić atmosferę Niemiec.

Warto się przypomnieć, jak wyglądała moralność hitlerowska wtenczas, kiedy Hitler znajdował się w drodze do objęcia władzy i kiedy opierał się na bandach terorystów i zbrodniarzy. Najlepszym tego dowodem jest rok 1932, w którym to roku popełniono ohydną zbrodnię w Potempie pow. Gliwicki na Slasku Opolskim.

Po wyborach, które odbyły się 31 lipca 1932 r. hitlerowcy stosowali już jawnie brunatny teror. Szalał on specjalnie w Prusach Wschodnich i na Slasku Opolskim.

Między innymi w spokojnej wiosce Potempie na Slasku Opolskim narodowi socjaliści popełnili ohydne morderstwo. Pod osłoną nocy włamali się do mieszkania rolnika — Polaka Piecucha, któremu zarzucano, jakoby był komunistą, i zamordowali go w ohydny sposób na oczach matki. Gdy mordercy wpadli do sypialni, ciszę nocną przerwał przeraźliwy krzyk 70-letniej staruszki: „Dzieci, co się z wami stanie!" Następnie słyszała tylko leciwa matka rozkaz strzelania i głuchy odgłos strzałów. Wtenczas zrozpaczona wykrzyknęła: „Mego syna zamordowali!" Dogorywającego Piecucha męczyły zbiry hitlerowskie przez pół godziny, aż skonał. Protokół sekcji zwłok mówił:

„Na zwłokach znaleziono ogółem 29 kłutych ran. Na podstawie czaszki znajduje się głęboka rana. Smierć nastąpiła wskutek uduszenia, powstałego przez gwałtowny wylew krwi z tętnicy poprzez gardło do płuc. Smiertelne rany musiały Piecuchowi być zadane, gdy tenże leżał na ziemi. Na szyi zwłok znajdują się zadarcia naskórka, które powstały od kopnięcia butem. Pozatem Piecuch jest na całem ciele strasznie pobity. Otrzymał on również cały szereg uderzeń tępem narzędziem względnie laską w głowę. Pozatem na twarzy zabitego znajduje się szereg ran, które tak wyglądają, jak gdyby zostały zadane końcem kija bilardowego."

Ohydne to morderstwo doprowadziło do zasadniczych nieporozumień z pojęciami moralności i prawa w Partji Narodowo-Socjalistycznej. Mordercy zostali aresztowani, osadzeni w więzieniu bytomskiem i zasądzeni na karę śmierci. Po wyroku śląski oddział S. A. pod dowództwem osławionego Heinera, dziś już zastrzelonego przez policję Hitlera, teroryzował przez kilka dni mieszkańców Bytomia. Partja zaś Narodowo-Socjalistyczna po ogłoszeniu wyroku występowała z groźbami pod adresem ówczesnego rządu Rzeszy, na którego czele stał Papen.

Hitler i jego partja pochwalali to morderstwo. Narodowy socjalizm stanął po stronie morderców, a Hitler wysłał do nich telegram następującej treści:

„Moi towarzysze broni! W obliczu tego niesłychanego krwawego wyroku czuję się z wami związany nieograniczoną wiernością. Wasza wolność jest od tego momentu naszym honorem. Walka przeciwko rządowi, za którego ta rzecz była możliwą, jest naszym obowiązkiem."

Główny organ Hitlera „Voelkischer Beobachter" dowodził że człowiek nie jest człowiekowi równy. Przeciwko temu gloryfikowaniu morderców wystąpił ówczesny kanclerz von Papen 23 sierpnia 1932 r. Powiedział on w Muenster:

„Objektywizm uchodzi za zbrodnię. Przeciwstawienie się takiemu zdziczeniu moralności politycznej jest obowiązkiem rządu. Nie znam takiego prawa, które byłoby narzędziem walki pewnej klasy względnie partji. Rozwydrzenie wywołane odezwą przywódcy Partji Narodowo-Socjalistycznej nie może doprowadzić do objęcia przez niego rządów. Nie mogę mu przyznać prawa, by mniejszość (t. zn. zwolenników Hitlera — przyp. Red.), w Niemczech uważał za prawdziwych Niemców, a innych ludzi traktował jak dzikie zwierzęta."

Stojący na prawicy polityk Paweł Rohrbech wystąpił z następującym apelem do ówczesnego kanclerza Papena:

„Jest to pochwała zbrodni. To przyznanie się, naruszyło podstawy moralne całych Niemiec. Temu musi pan jako stojący na czele rządu Rzeszy, jak najkategoryczniej się przeciwstawić. Nie możemy pozwolić, abyśmy w wewnątrz popadli w moralną anarhję i nie może dojść do tego, by apel niemieckiego ministra spraw zagranicznych, do poczucia prawa był przyjęty z drwinami."

Moralna anarchja zatriumfowała jednak w styczniu 1933 i potem wszyscy padli plackiem przed Hitlerem.

Dzisiaj Hitler zamierza wymazać swą przeszłość, tak, jakoby zapomniał, że to on wychowywał morderców i przestępców, on się z nimi solidaryzował i on nazywał ich „towarzyszami broni." I nic to nie pomoże, że jego towarzysze broni, świadkowie jego przeszłości i jego winy zostali wymazani z listy żyjących.

Zbrodniczej bowiem przeszłości nie wymaże się — zbrodnią.

Rozwój Polskich Skrzydeł.

Na polu lotnictwa kroczy obecnie Polska śmiałym krokiem naprzód. Osięgamy coraz lepsze rezultaty, lotnictwo jako sport zaczyna przenikać coraz silniej do społeczeństwa.

Mamy obecnie w Polsce 10 klubów lotniczych, mianowicie w Warszawie, we Lwowie, Poznanu, Krakowie, Łowiczu, Lublinie i w Białej Podlaskiej. Kluby te posiadają ogółem 2,303 pilotów. Jest to liczba bardzo mała, jeśli porównamy ją z zagranicą. Szkolenie pilotów w klubach postępuje naprzód i jest nadzieja, że Polska szybko dogoni, jeśli nawet nie wyprzedzi inne kraje.

Gorzej jest ze sprzętem lotniczym. Wszystkie polskie kluby posiadają łącznie 101 samolotów, w tem szkolnych 55 i turystycznych 43. Samoloty szkolne są przeważnie starszych typów, mianowicie składają się po większej części z wysłużonych francuskich samolotów „Hanriot". Od roku kluby pracują nad odmładzaniem samolotów szkolnych. W ruchu jest już kilka samolotów „RWD — 8", najnowszego typu, specjalnie skonstruowanych dla celów szkolenia pilotów. Sprzęt turystyczny składa się również z samolotów starszych typów. Ostatnio kluby polskie uzupełniły swój tabor lotnicy doskonałemi samolotami „RWD — 5". Niedawno np. klub w Katowicach otrzymał kilka tych samolotów, a Łódź zakupiła dwa.

Piloci wszystkich polskich klubów lotniczych poszczycić się mogą bardzo wydajną pracą w dziedzinie lotnictwa. Przebyli w roku 1933 w lotach wewnątrz kraju przeszło 120,000 kilometry, a łącznie wykonano 22,432 loty, które trwały 5,573 godzin. Jest to imponujący wzrost liczby godzin lotów. W roku 1930 przebyli piloci polscy tylko 2,435 godzin w powietrzu. Na przestrzeni czterech lat liczba przelatanych godzin wzrosła dwukrotnie. Najwięcej latali członkowie aeroklubu warszawskiego (1834 godziny), następnie piloci lwowscy (774), piloci krakowscy (603) najmniej latali członkowie aeroklubu łódzkiego (121 godzin).

Znamienny jest fakt, że zmniejsza się liczba godzin, przelatanych na samolotach szkolnych, a zwiększa się na samolotach turystycznych.

Rekord swego rodzaju pobił W. Chałupnik z Krakowa 162 godziny lotów w 1933 roku i Szarek ze Lwowa 111 godzin lotów. Danuta Sikorzanka przodowała wśród polskich pilotek, gdyż przebyła w ub. r. 68 godzin w powietrzu.

Poważny rozwój wykazało szybownictwo, które posiada 84 pilotów i 35 szybowców. Dokonali oni 13,000 lotów trwających łącznie 782 godziny.

W roku ub. polscy lotnicy sportowi zainteresowali się sportem balonowym. Aeroklub krakowski posiada już własny balon wolny pojemności 800 metrów sześciennych.

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu, lotnictwo sportowe w Polsce, jeśli chodzi o stan sprzętu, liczbę pilotów i pracę w klubach, rozbudowuje się w szybkiem tempie.

NIGDY BARDZIEJ...

(Z CYKLU „METEOR")

I przyszły te dni nowe. W letnie zmierzchy sine,
chodzę patrzeć za miasto na kwitnące grzędy —
a widząc w polnych kwiatach Twe imię — jedyne,
myśli moje pocieszam: — On — również szedł tędy —

Lecz ogarnia mnie nastrój, który radość warzy,
gdy się cisza wieczorna sprzęga z moim żalem —
Bo dlaczego wśród tylu spotykanych twarzy
Ciebie — Ciebie — jednego — nie spotkałam wcale —

Krzyk tęsknoty się niesie przedwieczorną ciszą
budząc w sercu samotnem zstokrotniałe echo —
Nigdy miłość — jak teraz — nie była mi bliższą —
Nigdy bardziej niż teraz — nie była daleką.

JANINA ZABIERZEWSKA.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

WIADOMOŚCI CODZIENNE W CLEVELAND, 10.VI.—

Dziennik clevelandzki News nie pofatygował się sprawdzić, do jakiej narodowości należeli ojciec i matka śp. Marji Skłodowskiej. Zrobił żydem profesora Władysława Skłodowskiego, którego znała w swoim czasie cała Warszawa, a matce wielkiej uczonej Bronisławie Boguskiej kazał zostać emigrantką ze Szwecji. Możnaby spytać ten dziennik — cui bono? Komu to na pożytek? Czy jaki światły i uczciwy żyd zechciałby pomnażać chwałę swego narodu przez przywłaszczanie sobie polskich uczonych? Robią to Niemcy, lecz nie robią tego Żydzi. Oczywiście pismo nieżydowskie sądzi, że jest dobrym byznesem pochlebić w ten sposób swoim licznym czytelnikom żydowskiego pochodzenia.

Nie mamy nic przeciw Żydom i zapisujemy wysoko na kredyt tego narodu takie nazwiska jak Spinoza, Heine i Einstein. Nikom z Polaków nie przyszłoby do głowy zabierać Żydom Einsteina nawet gdyby ten wielki uczony urodził się w Warszawie. Wtedy uczeni, poeci, artyści należą właściwie swoją pracą i genjuszem do całej ludzkości. Lecz każdy z nich należy w pierwszej linji do narodu z którego krwi pochodzi i temu narodowi w pierwszej linji należy się zaszczyt że dał życie jednemu z dobroczyńców świata. Rozumie to naprzykład Times nowojorski, który pisząc nekrolog Skłodowskiej wielokrotnie nazywa ją Polką i podkreśla w dodatku, — że miała rysy twarzy wybitnie słowiańskie.

Baron Beyens o Mistrzu Paderewskim.

Znany dyplomata belgijski, baron Beyens, wydał świeżo swe pamiętniki z czteroletniego pobytu w Rzymie w charakterze ambasadora przy Watykanie. Wśród wielu uwag, — świadczących o bystrości umysłu autora, znadujemy taki ustęp, poświęcony spotkaniu z Paderewskim.

„Mój kolega — pisze baron Beyens, — poseł polski przy Watykanie, zaprosił mnie i moją żonę na śniadanie z państwem Paderewskimi, którzy bawili wówczas (było to w roku 1925) przejazdem w Rzymie. Czupryna szara, trochę przerzedzona, na miejscu dawnej czupryny blond, odrzuconej w tył, która niegdyś okrywała pełne natchnienia czoło artysty; ale jego oczy płonęły jeszcze ogniem młodości. Po śniadaniu nie było mowy o muzycie. Paderewski mówił wyłącznie o polityce. Powiedział nam między innemi, że zawsze pochłonięty kwestją losu swego kraju, był stale dzięki swym licznym stosunkom au courant wielu faktów, nieznanych publiczności, a zachodzących w Niemczech i Rosji.

„Twierdził, że Niemcy przygotowywały się czynnie do wojny odwetowej, którą Paderewski uważał za nieuchronną z chwilą, gdy przygotowania niemieckie będą ukończone. Cytował cyfry, aby nam dowieść, że przedwojenne kadry niemieckie są odbudowane i że materjał niemiecki jest fabrykowany tajnie; jedynie brakowało armat ciężkich, na których fabrykację jednak trzebaby nie więcej jak kilku miesięcy. Wybór Hindenburga nie oznaczał, według Paderewskiego, restauracji monarchji, ale oznaczał on uduszenie republiki o dążnościach pokojowych przez tego męża wojennego, najpopularniejszego w swoim kraju. Zwolennicy odwetu popierali jego kandydaturę, jako najlepszy środek dojścia do celu.

„Celem Stresemanna, w zgodzie z powyższymi ludźmi, było rozdwojenie dawnych aljantów, odłączenie Francji od Anglji za pomocą paktu gwarancyjnego, zapewniającego kooperację Niemiec. Stresemann działał pośpiesznie, aby uprzedzić czas, kiedy siły Polski i Czechosłowacji wzmogą się dostatecznie".

Po kilkunastu wierszach, poświęconych streszczeniu poglądów Paderewskiego na armję rosyjską i na ówczesną współpracę rosyjsko - niemiecką, baron Beyens tak kończy ten ustęp o Paderewskim:

„Niepodobna było słuchać Paderewskiego, mówiącego tonem proroka, z cudowną siłą wymowy i wiarą — nie poddając się jednocześnie głębokiemu wrażeniu. W roku 1925, wobec jutrzenki Locarna, w obliczu olbrzymiej nadziei pokoju, która ogarniała wówczas świat, ten prorok nieszczęścia znajdował się wśród polityków wyłącznie niedowiarków. Ale dzisiaj któż śmiałby go traktować jako ogarniętego fałszywemi wizjami?"

Cytując powyższe świadectwo niezwykle wytrawnego dyplomaty belgijskiego, zaznaczamy, że nie po raz pierwszy w Europie wybitna zdolność orjentacyjna Paderewskiego w rzeczach politycznych znalazła trafną ocenę. Jeszcze w tych dniach czytaliśmy w londyńskim „Saturday Review" dłuższą ocenę obszernej monografji p. Landau o Paderewskim, którą to ocenę sprawozdawca angielski zakończył temi słowami:

„Paderewski w każdym razie nie jest pesymistą. Ma on wiarę i odwagę, a ponad wszystko dar przewidywania politycznego (above all, political vision)."

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

W KLUBIE.

— Widzi go pan tego sportsmena? To mój przyjaciel. Był już wszędzie — przy Challenge'u złamał nogę. Podczas boksowania w Pradze Czeskiej wybili mu cztery zęby. W wyścigu na motocyklach w Berlinie zgubił oko i stracił dwa palce... Z motorówki wpadł niedawno do wody, zaziębił się i ma początki gruźlicy...

— Tak, tak. Takiemu tylko pozazdrościć. On wie, jak życia używać.

NA POSIEDZENIU.

— Jeżeli pan wice-prezes twierdzi, że przekroczyłem uprawnienia członka, to oznajmiam, że pan wice-prezes jest skończonym osłem.

Przewodniczący. — Zwracam pańską uwagę, że paragrafy ustawy naszej na tego rodzaju określenia nie pozwalają.

— W takim razie oznajmiam, że pan wice-prezes jest na tyle osłem, na ile paragrafy naszej ustawy na to pozwalają.

W TRAMWAJU.

Ja do konduktora:

— Ciągle na was wymyślają, a porządki w tramwajach nie odmieniają się. Czy nie macie wstydu za grosz?

Konduktor do mnie:

— Proszę pana, od ilu to lat wymyślają na koleje ,a czy tam się co odmieniło? A co tramwaje znaczą przy kolejach? Tyle, co komar przy słoniu.

W BIURZE.

— Kiedy mogę nareszcie zastać pana naczelnika?

— O, zawsze... Pan naczelnik przychodzi do biura przed dwunastą, a około dwunastej wychodzi.

W SĄDZIE.

Sędzia. — Oskarżony nazwał skarżącego podłym człowiekiem i oszustem. Czy oskarżony ma jeszcze co do dodania?

— Oskarżony. — Nic, panie sędzio, ani ująć, ani dodać. Było w sam raz.

Poradnik Dobrego Zdrowia

HIGJENA STÓP.

Sprawa, którą chcemy tutaj poruszyć, jest nietylko ważną, ale i na czasie. Nowoczesna bowiem cywilizacja poddaje niektóre części naszego ciała zbyt silnym ciśnieniom, większym aniżeli to było w planie natury. Z powodu zmienionych zajęć i nowoczesnego ubierania się, — stopy nasze spełniają zadanie w warunkach niedogodnych, rezultatem czego jest osłabienie i nienormalny ich rozwój, i jeżeli nie otoczymy specjalną opieką tych przepracowanych części ciała, możemy się spodziewać niezbyt wesołych rezultatów. Na sprawę tą zwrócono poraz pierwszy większą uwagę w czasie poboru do armji amerykańskiej w okresie wojny światowej, który to pobór wskazał na wielki procent mężczyzn, mających słabe i niekształtne stopy.

Na stopy należy zwrócić baczną uwagę zaraz w okresie niemowlęcym. — Wszelkie niemal zniekształcenia stóp można usunąć, jeżeli zawczasu zabierzemy się do tego. Zwykle usuwanie tych zniekształceń i nieregularności nie przedstawia większych trudności dla chirurga ortopedysty, jeżeli przyniesie się do niego dziecko w pierwszym roku jego życia. Leczenie odbywa się bez operacji. Przy pomocy wprawnych manipulacyj, pociągających za sobą odpowiednie rozciąganie ścięgien i żył, a także przy pomocy dopasowywania stóp do odpowiednich form, można w wielu wypadkach usunąć zupełnie nienormalne kształty, zniekształcenia i nieregularności stóp u niemowląt.

Słabe kostki i słabe stopy, zdarzające się często u dzieci, przypisać należy w przeważnej mierze ogólnej niemocy i słabości muskułów. W takich wypadkach odżywianie niemowlęcia powinno być prowadzone pod nadzorem lekarza, by mieć pewność, że niemowlę otrzymuje odpowiednią żywność, która zawiera w sobie wszelkie składniki potrzebne do należytego wzrostu i rozwoju fizycznego dziecka. Gdy to jest zrobione, wówczas kości i stawy nabierają potrzebnej siły do należytego podtrzymywania wagi ciała, gdy dziecko zaczyna stawać i chodzić.

Dobrze dopasowane buciki odgrywają bardzo ważną rolę. — Kości bowiem, ścięgna i chrząstki u dzieci są miękkie i łatwo ulegają wykrzywieniu, lub zniekształceniu z powodu ciasnych n. p. pończoch, lub źle dopasowanych bucików. Dziecko powinno mieć stopy bez żadnego okrycia, a zatem bose przez tyle godzin, ile to jest tylko możliwe, zwłaszcza gdy znajduje się w domu. Gdy pończochy mają być nałożone, należy pilnie baczyć na to, by były dostatecznie duże, aby nie ściskały palców i stóp.

Gdy dziecko zaczyna stawać i chodzić i gdy wówczas buciki, lub sandały, opakują się potrzebne dla jego stóp, należy dziecko zachęcić do ćwiczeń palców, by nie wyrastały w ściśnieniu. Wielką uwagę należy zwrócić na na odpowiedni dobór sandałów i bucików — trzeba uważać na to, by były przestronne, miękkie i giętkie. Buciki niemowląt, czy dzieci małych, nie powinny mieć obcasów. W planie natury było, abyśmy stojąc czy chodząc mieli pięty w odpowiedniej pozycji, a zatem na tym samym poziomie, co i palce. Tylko wówczas postawa nasza może być poprawna, a nasze stopy i nogi mogą rozwijać się w sposób, wskazany przez naturę.— Wysokie obcasy pociągają za sobą to, iż ciało nasze nachyla się ku przodowi, przez co na palce spada większy ciężar, a wskutek tego łuki stóp zniekształcają się, muskuły na łydkach skrócają się, a organa wewnętrzne naszego ciała ulegają zaburzeniom. — W miejscowościach, gdzie to jest możliwe z różnych względów, bardzo dobrą rzeczą jest pozwalanie i zachęcanie dzieci do chodzenia i biegania boso w dniach pogodnych i ciepłych. Gdzie w ziemi znajduje się robactwo różnego rodzaju, dzieci nie powinny chodzić boso. Należy uczyć dzieci chodzenia w ten sposób, by palce miały wyprostowane naprzód, a stopy równoległe.

(Dokończenie nastąpi).

E. ZORJAN — Grunwaldzki Bój — POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

Tyle krzywd ojczyzny jego obie od Krzyżaków doznały, tyle krwi popłynęło, tyle obietnic Zakon dawał, a jednacze zapewniali i wszystko tylko marny wiatr czyniło. Krew i łzy płynęły jak daleka i szeroka ziemia polska, litewska i żmudzka.

Tam Żmudź głodem przymierała. Zdawało się Jagielle, iż płacz i jęk słyszy.

A tuż obok, w obozie szmer jeden, mocny: do boju!

Lecz bliższym był szmer panów radnych, wielmożów polskich, których połowa z łaski Jagiełły szczodrobliwego w pierze porosła.

Zwołał król naradę.

Większość panów za pokojem przemawiała.

— Zima nie daleka. Chłód i głód dokuczy, choroby na wojsko spadną. Krzyżacy w miastach i zamkach się zaprą, nie wytrzymać naszym w gołem polu.

— Siły mamy nie wielkie. Wojska koronne nie ściągnęły, ks. Witołd ani myśli przybywać. Podołamyż-li?

— Przecz mamy za Litwę krew przelewać, gdy ona sama używa wywczasów i na nas trudy wojenne zwala?

Jagiełło porwał się gniewny.

— Za Litwę samo? — zapytał przeciągle.

— Za Litwę jeno! — odpowiedziało kilka głosów.

Spojrzał po zgromadzonych długo.

Gniew nim miotał, oburzenie. Duma w nim tak cierpiała, iż miał ochotę obuszkiem, który w ręku ściskał, po łbach bić, jak litewskich i ruskich bojarów książęta bijali... Ale zmógł się i z tej dumy zaczęła się rodzić pogarda, niechęć. Nie zbawisz na siłę wierzyć nie chcącego — mruknął i gniew w sobie hamował. Aż nareszcie pół żalem, pół dumnie rzekł:

— Powiadacie, iż was wołam bić się za Litwę? Litwa moja jest, Litwa to ja! A jaż przecie i wasz król?! Za moje dobro, za moje krzywdy bić się grzechem wam? Niechaj będzie! Ostawcie Litwę! A Polska? Wasza li jedynie? Radźcie więc nad dolą i niedolą Polski, układajcie pokój za jej krzywdy, za jej krew, za jej łzy...

Schmurzył brwi, by oczy zakryć, do których żal serdeczny, ból wielki się cisnął. Nie spojrzał na nikogo i wyszedł z namiotu.

Zrozumiał chęci panów polskich.

Tajnika Witołdowskiego wyszukać kazał i rzekł mu:

— Spiesz do wielkiego księcia i powiedz, że pokój będzie. Jaki, nie wiem. Pewno nie dobry, ale tak i lepiej. Im bardziej haniebny dla nas, tem rychlej będziemy musieli go zerwać. Powiedz, niech Witołd mię czeka. Przybędę rychło. Z nim postanowimy...

I zawarto pokój haniebny, upokarzający Polskę, wydający na pastwę Krzyżaków Litwę i Żmudź biedną, nakazujący poddanie się pod sąd Waśława czeskiego, króla-rajfura!

Jagiełło upokorzenie zniósł, myśląc tylko o jednem: wojna rozjęta na dziewięć miesięcy; trzeba z rozejmu korzystać, do wojny się gotować. Sąd Wacława? Judasz, co za pieniądze sprzedaje faryzeuszom chrześcijan!

Po obozie szmer poszedł. I rósł, rósł, rósł, aż w huk się przemienił ogólny: Zdrajcy sprzedali ojczyznę za judaszowe srebrniki! Panowie zdradzili!

Zwijano obóz.

Do domów na wypoczynek! W Rypinie, Lipnie, Złotorji jęczą w łańcuchach polscy rycerze, bo zdrajca, Krzyżak, chociaż przyrzekł w niewolę wziętych na wolę puścić, skłamał, jak zawsze i dalej się znęcał nad nieszczęśliwymi.

Do domów na spoczynek, bo król Wacław przyrzekł sąd uczynić!

Zenowicz aż zębami zgrzytał. Markotny chodził po obozie, z gniewu i żalu aż czerniał.

Natknął się na Odrowąża.

— A... tuś jeszcze?

— Jako widzisz. Nie spieszno mi opuszczać pola chwały!

— Czekajże dziewięć miesięcy — mówił Czesław z goryczą, — aż ci się nowa wojna urodzi!

— Albo nowy pokój poroni!

— Ty co z sobą myślisz? Ja na nic nie mam ochoty. Do rodzicielskiego domu nie chce się. Zaczerniłbym im jeno białe ściany mym smutkiem. Chyba się puszczę w świat, do Francji może, abo i jeszcze dalej, byle się włóczyć, byle ruszać; może gdzieś na wojnę się natknę; biłbym się z każdym, byle bić się, nie pytając, zaco i za kogo.

— Słuchaj, Czesik — odparł Zenowicz. — I mnie złość żółć rozlewa i nie potrafiłbym przezimować zapiecem rodnej chaty. Na dwór, do księcia nie chce mi się, chociaż tam wesoło. Księżna Anna zabawy lubi, a fraucymer ma taki, iż serca topnieją... Ale, nie chce mi się... A może... wstyd mi! Wiesz co? Ale nie zdradź. Tajną mam wieść, iż brat Witołdów, książę Zygmunt Korybut już na krzyżackiej granicy leży i tylko patrzeć, w bój skoczy, ognie w wrażych sadybach zapali. Chcesz li się pograć w tym tańcu?

— Bracie! — krzyknął Czesław — zbawienie mi niesiesz! Byłbym zdechł z tęsknicy, smutku i próżniactwa. Jadę z tobą!

Król zobowiązał się ni Litwie, ni Żmudzi nie pomagać, więc tajnie wymknęli się z obozu, z drogi wielkiej zboczyli i dalej ku borom, ku Żmudzi, ku wojnie!

Wojska rozeszły się do domów, panowie, kto do swego grodu, kto do Krakowa pociągnął, król z dworem swym i paru tylko najbliższych doradców ku borom, ku lasom, na wschód ruszyli.

Dokąd?

Na łowy, jak zwykle, na łowy jedynie...

Jesień chłodem wiała, a król ochoczo z boru w bór szedł, polował od świtania do nocy, skóry łowcom rozdawał, mięso solić kazał, w beczki nabijać i bezpiecznie chować.

Czy kto wiedział, kędy ciągną? Jeśli i byli tacy, to milczeli.

Dzień po dniu upływał.

Aż 17 października dwór stanął w Brześciu Litewskim.

Wielki książę Witold z licznym dworem tam bawił i huczne zabawy czynił.

Księżna Anna Witoldówna do wesela ochocza, gwar dworski lubiła, w stroju, przepychu kochała się.

Piękna była jeszcze, a szatnię taką miała, iż na mało którym dworze zagranicznym podobną by znalazł. Fraucymer liczny, a dobierany z najwdzięczniejszych Litwinek, z najkraśniejszych Rusinek. I od kawalerów się roiło. I gość zagraniczny nie rzadki był i Polaków zawsze sporo, bo to naród wesoły, a księżna bez zabawy chorzała. Muzyka, tańce, ochoty dzień w dzień, noc w noc.

Aż cudowali się goście z dalekiego wschodu, którzy do Witolda przybyli, sułtan Saladyn, carzyk tatarski z wodzami Kipczackiej hordy.

Jagiełło niby nic nie wiedział, zdziwił się. Witold też o niespodziance prawił, a radował się.

Księżna Anna dworzan królewskich jak swoich zagarnęła i do zabawy wciągnęła. Przy Jagiele ledwo służby garść ostała i pan podkanclerzy, Mikołaj Trąba.

Aż się skarżył Jagiełło na takie opuszczenie, a z Witoldem na samotności musiał przebywać, czasem i podkanclerzego dla wielkiej nudy powoływał, albo też i sułtana Saladyna. Ot tak tylko, aby się nudą nie zamorzyć...

Rozrywkę też sobie znaleźli, obliczając, wiele zbrojnego rycerstwa Polska, wielu Litwa, a wielu horda Kipczacka mogą na św. Jana przyszłego roku postawić, wiele zaciężnego żołnierza przynająć potrzeba, kędy zapasy oręża, prochów, jadła położyć należy, kędy najlepsze przez rzeki przeprawy i jakie najskładniejsze mosty zbudować tak, aby je ponieść można, kędy się chce.

Musiała to być rozrywka miła, bo Jagiełło wesołą twarz miał i nawet do tanecznej komnaty czasem zachodził i do młodzieży się uśmiechał i do zabawy zachęcał.

— Używajcie wywczasów, jako młodzi rycerskiej przystało. Po wywczasach do pracy pora przyjdzie, a da Bóg i żniwa będą...

— Ochoć się, Zbyszku, ochoć, młodyś, życie ci się uśmiecha uśmiechnij się i ty jemu — mówił król, widząc młodzieńca nad wiek poważnego, patrzącego na zabawy, lecz nie bawiącego się.

Zbyszkowi dobrze tu być powinno.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

Strach!...

Jeno przytomność stracić i zamrzeć w nieprzytomności.

Ale myśli splątać się nie chcą, pamięć stać się niepamięcią... Dziewczę czuje, myśli i rozumie...

— Nijak się wyrwać z uścisku, nijak wymodlić zlitowania!... Pewnikiem dno już niedaleko a u góry zielenieje toń wody, wiją się wężowie łodygi grążli, chwieją się grzebienie wodne, śmigają barwne płotki i karasie, czepcąc mściwie: „Chwytałaś nas nieraz na wędkę zdradliwą — za swoje teraz masz!”...

Potwór nie daruje, nie wypuści zdobyczy!...

Już wpół opasał i ciągnie do siebie, już wargami przylgnął do oczu i błękit z nich wypija...

Ale bólu żadnego nie czuje, jano zamknięte powieki otworzyć się nie mogą, tak im dobrze z onym snem i z onem ssaniem okrutnem, jeno jakieś ciepło dziwne do serca przez serce się przelewa, omdlałość luba, spokój bez pragnień zmian już żadnych... Ni dreszczu konania, ni chłodu topieli nie czuje.

Nie kłamała bajka, mówiąca o czarach wód! nie kłamała bajka, mówiąca o głębi rozkoszy!...

Snij, królewno, śnij!
Srebrne rosy pij...
Spłyną białych lilji zwoje
Na pierś twoją, oczy twoje...
Pośród lilji śpij!...

Marzy się bajka, senne pochyla się czoło, skronie opierają się o miękkie posłanie mchu, lilje się sypią, sypią, sypią... na czoło, na usta, na pierś...

Westchnęła i do liljowego snu się układa. Chciałaby jeno raz jeszcze powieki otworzyć, po zaczarowanej rozejrzeć się krainie, przyjrzeć się czarodziejstwu świata podwodnego, lecz im unieść się nie pozwala miękki, ciepły pocałunek fali...

Tak cicho, tak sennie, tak dobrze...

Niema jak śmierć... przez utopienie się!... Lekko duszy, lekko sercu... Ludzie nie wiedzą nic, że dusza ma serce... Bije równo, rozkosznie... Raz — dwa, raz — dwa...

Nagle drgnęła ,taki ją dziwny dreszcz przeszedł — i otworzyła powieki...

Jezu!...

Zdziwienie odmalowało się w oczach.

Ato ci nie dno otchłani, jeno boży, jasny świat! nie potwór żaden w ramionach ją trzyma, jeno on posąg z bronzu, on rycerz płomienny, a tak patrzy w jej twarz, w jej oczy, jakby nie syty był błękitów, którymi snadź zbereźnik upajał się, gdy ona w bezprzytomności na dnie srebrnej topieli leżała. Uśmiech na ustach, a oczy rozmiłowane: na lewej ręce ją trzyma, jakby marne piórko przez przelotnego ptaszka uronione, a ciepłem tchnie, a nic srogości w sobie nie ma, jeno, jakby sam nie wiedział, co dalej robić ma; jeno, jakby rad był z onej niewiadomości, z szelestu krwi, z bicia serca, z rumieńców, które się nagle na jagodach jej zjawiły.

Jak się to stało, co się stało?... wżdy łódź uderzyła o kamień, fale prysnąły, blado-zielona toń wody rozlała się wokół.

Gdzie łódka?

Stoi u brzegów i podbijana łalami, kołysze się lekko.

Był-że to sen?

Nie miała jeszcze snów tak dziwnych...

Rozgląda się... Coś jej tamuje ruchy...

Czuje ciężar sukni — i chłód...

Przemoknięta do nitki.

Obróciła wzrok na rycerza — i patrzy...

A i on mokrutki cały, jakby ze szczerej kąpieli wyszedł.

Wtedy ognie uderzyły jej na twarz — i skoczyła na ziemię.

— Waszmość...

— Onufry Kasza do usług jejmość panny.

— Co to się stało?

— Niebezpieczna kąpiel.

— I niebezpieczna — dodała — podnosząc oczy na wybawcę swojego.

— Dla waćpanny, bo ja...

— Dziękuję — rzekła z powagą wojewodzianki, podając mu rączkę.

Pan Onufry chciał ucałować to pieścidełko, lecz dziewczyna usunęła dłoń lekko, a snadź przypomniała sobie, jako ony potwór tulił ją a do serca przyciskał, jako wchłaniał w siebie błękit jej oczu, bo znów płomienie uderzyły na twarz, aż szyja i ramiona różem się okryły.

Nie wiedząc sama dlaczego, chciała ten ramion rumieniec rękami zakryć... i wtedy spostrzegła, że suknia była na piersiach przerwana, i że woda lekkie muśliny do cna przesyciła. Wtedy nie patrząc już po za siebie, nie widząc nic przed sobą, jeno wielki wstyd czując, po kamienistym, nierównym grzebu do kołyszącej się łodzi zbiegła. Ale zmoczona na nic szatka ciężyła, oplątywała kolana, przylegała do bioder, rysując ich kształty przedziwne.

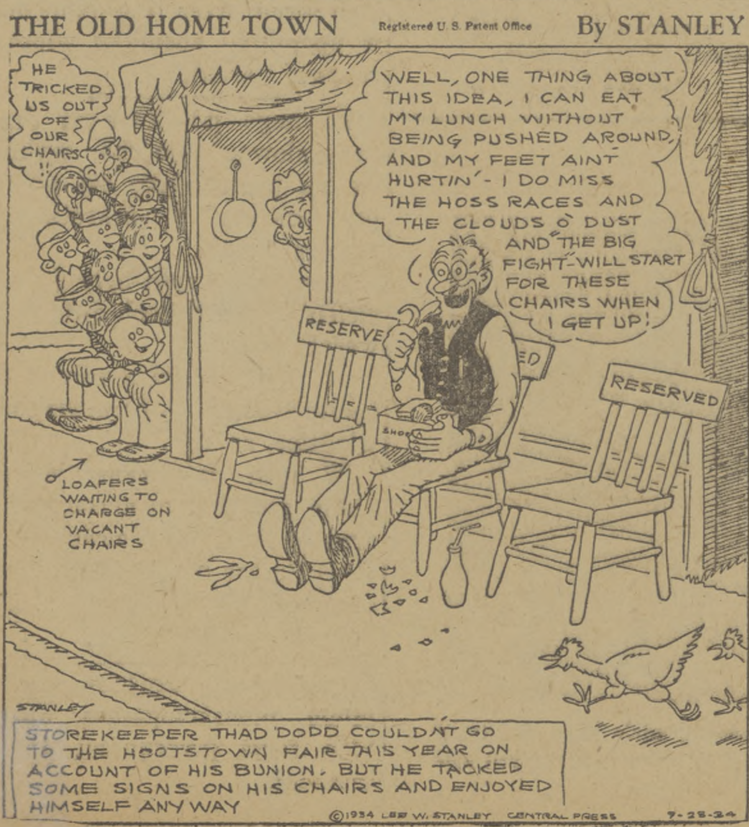
Dziewczyna czuła instynktem niewieścim, że jako rusałka wyglądać musi, że oczy rycerza obejmują ją całą, że rajskim się pieszczą widokiem — więc gnał ją do łodzi wzmożony wstyd. Potknęła się raz i drugi... ale już brzeg, już łódź jest...

Skok jeden — i na niej.

Gdzie wiosło?

Zamroczyło jej się w oczach.

(Ciąg dalszy nastąpi)



CHWAŁA MICKIEWICZA W PARYŻU.

Uroczystości stuletniej rocznicy ukończenia przez Adama Mickiewicza wielkiej epopeji p. t. „Pan Tadeusz w Paryżu” miały — jeśli się można tak wyrazić charakter wielostronny: czczono samą rocznicę poematu, uznanego i przez nas i przez Francuzów za jedno z arcydzieł literatury świata; oficjalne i literackie sfery podejmowały delegację Polskiej Akademji Literatury przybyłą do Paryża na obchód stulecia nieśmiertelnej książki. Z okazji stulecia „Pana Tadeusza” i wizyty Akademików Literatury Polskiej w Paryżu wystąpiła naczelna instytucja humanistyczna francuska t. j. College de France, tworząc wyjątkowo nodniosłe famy i dla uczczenia profesora College de France z przed wieku — Adama Mickiewicza i dla powitania Akademików Literatury Polskiej.

Ci ostatni przybyli do Paryża w następującym składzie: W. Sieroszewski (prezes), J. Kaden-Bandrowski (sekretarz), Z. Miriam-Przemycki i J. Kleiner.

Rzecz jasna, iż aby można było w środowisku francuskiem obchodzić stulecie najpiękniejszej książki literackiej polskiej trzeba było, aby tę książkę przetłumaczono odpowiednio na język francuski. Pod przewodnictwem świetnego poety naszego J. Lechonia dokonał takiego przekładu znany pisarz francuski, a zarazem znakomity polonista Paweł Casin.

Cacin dokonał przekładu po dwuletnich, rzetelnych wysiłkach, przenosząc poezję Mickiewicza na prozę pełną doskonałej soczystości w opisach humoru we wszystkich scenach obyczajowych.

Przekład francuski „Pana Tadeusza” w wydaniu książkowem poprzedza piękna przedmowa akademika i ministra spraw zagranicznych Francji p. Ludwika Barthou, który nie waha się porównywać „Pana Tadeusza” z Iljadą Homera.

Uroczystości na cześć „Pana Tadeusza” i przybyłych do Paryża Akademików Literatury Polskiej trwały od 13 czerwca do 18 czerwca. Odbywały się one już to w College de France, jużto w Bibljotece Polskiej na Quai d Orlean, oddanej na ten czas przez Krakowską Akademję Umiejętności do dyspozycji Polskiej Akademji Literatury, jużto w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej.

Po audjencji i serdecznem przyjęciu u Prezydenta Republiki francuskiej Lebrun a, zetknęli się w Ambasadzie polskiej nasi Akademicy Literatury z wyborem znakomitych pisarzy i uczonych francuskich, zaproszonych na obiad przez p. Ambasadora Chłapowskiego. Na obiedzie tym wręczył p. Ambasador tłumaczowi „Pana Tadeusza” Pawłowi Casin komandorję orderu Polonia Restituta.

W zebraniu poobiedniem, prócz najwybitniejszych członków Akademji Francuskiej, ministra oświaty p. Berthod, rektorów wyższych uczelni i wielu znakomitych pisarzy francuskich wziął również udział Józef Mickiewicz, ostatni z żyjących synów Adama.

Józef Mickiewicz, mimo podeszłego wieku (ma przeszło lat 80), łudząco podobny do ojca, mimo, że Polskę opuścił w r. 1865 bardzo poprawnie mówi po polsku, nie wraca zaś do kraju jedynie w obawie, że swych dawnych znajomych nie znajdzie już na ich dawnych miejscach.

Zapewniłem szanownego starca, że wszędzie znajdzie w Polsce jaknajlepszych znajomych i wszędzie w Polsce wszyscy w każdym domu, do którego zapuka przyjmą syna Adama Mickiewicza z otwartemi rękoma.

Następnego dnia, to jest 14 czerwca r. b. delegacja Akademików złożyła wieniec Polskiej Akademji Literatury u stóp pomnika Mickiewicza na placu Alma. Już w dwie godziny później odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy ulicy de Seina, gdzie Mickiewicz pracował nad „Panem Tadeuszem” i gdzie to dzieło ostatecznie ukończył. Chwila odsłonięcia tablicy należała istotnie do podniosłych, tu bowiem zjednoczyła się w podziwie dla wieszcza elita literacka, elita miasta, cała polska kolonja i lud ulicy paryskiej. Prócz Polaków piękne przemówienia wygłosili: profesor francuski Strowski i prezes Rady Miejskiej miasta Paryża p. Fiquet.

Wieczorem po uroczystem zebraniu pod przewodnictwem p. Ambasadora Chłapowskiego, po przemówieniach prezesa Akademji Sieroszewskiego i sekretarza J. Kadena-Bandrowskiego dokonano otwarcia wystawy pamiątek mickiewiczowskich nader starannie zebranych w Bibljotece Polskiej.

15-ty czerwiec r. b. był dniem niejako koluminacyjnym: o godzinie 5ej pp. w College de Franco odbyła się uroczysta akademja, zaszczycona obecnością Prezydenta Republiki francuskiej Lebruna. Tu Francja dała głos najwyższym przedstawicielom swej kultury naukowej i literackiej: w imieniu College de France przemawiał główny administrator tej szanownej instytucji Józef Bedier, w imieniu Sorbony witał Polską Akademję Literatury profesor slawistyki w Sorbonie p. Mazon, w imieniu Akademji Francuskiej przemawiał w urzędzowym fraku zielonym i przy szpadzie „wieczysty sekretarz” tej Akademji p. Doumic.

Świetną tę chwilę podnosiło jeszcze, przedsięwzięte przez p. Bedier'a udekorowanie sali wykładowej. Nad katedrą wznosił się piękny biust Mickiewicza, w bocznych niszach pomieszczono sztandary o barwach polskich, oświatlone dyskretnie, iż zdawały się płonąć w blasku, jak znicze.

Zadziwił wszystkich podczas tego posiadzenia Józef Bedier, znakomity odtwórca pięknej legendy o Tristanie i Izoldzie. Pisarz ten, poświęciwszy specjalne studja działalności Mickiewicza w College de France, jako profesora tej uczelni, wykazał świetną znajomość przedmiotu, połączoną z głębokiem odczuciem charakteru naszego Wieszcza.

W pięknej swej mowie bronił też p. Bedier „profesora” Mickiewicza przed zarzutami nieścisłości naukowej, stwierdzając, że stenogramy wykładów świadczą o doskonałej sumienności naukowej genjalnego poety.

Po profesorze Sorbony, cenionym slawiście p. Mazon, który witał serdecznie delegatów Polskiej Akademji Literatury, znamienną mowę w imieniu Akademji Francuskiej wypowiedział jej sędziwy sekretarz p. Doumic. Wspólną tradycję Polski i Francji mając na względzie wołał Doumic w końcowym ustępie swej mowy:

„Łączmy nasze wysiłki, aby nie zginęła wspaniała budowla, budowla, przekazana nam przez pokolenia naszych przodków. Ufni w naszą wspólną tradycję żywimy pewność, że Francja i Polska pójdą razem drogami przyszłości, powodowane jednozgonnem biciem serca”.

Juljusz Kaden-Bandrowski.

KRYZYS GOSPODARCZY A SAMOBÓJSTWA.

Katowice. — Według oficjalnych zestawień statystycznych liczba samobójstw na Śląsku zastraszająco wzrasta. Od roku 1923 do 1933 popełniono na Górnym Śląsku 2,040 samobójstw, z czego na okręg katowicki wypada 744. Największa ilość wypadków przypada na ostatnie lata i stoi w ścisłym związku z kryzysem gospodarczym i stałym wzrostem bezrobocia.

Bezczelność.

Ignacy Prinz, buchalter, do swego szefa: — Panie szefie! Zdaje mi się, że idzie do nas straszna burza!

Pan Minczeles, szef: — Jak się pan wyraża? Co to znaczy „do nas”? Co pan jest, właścicielem mojej firmy, czy spólnikiem?

A WEAPON THAT HITS TWO WAYS



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

ZAWODY WYWOŁUJĄCE CHOROBY ZEWNĘTRZNYCH CZĘŚCI OCZU.

(Dokończenie).

Wobec zagadkowej przyczyny drżenia oczu, trudno jest podać jakieś środki zapobiegawcze, ważnem jest jednak, że często można przewidzieć, że wystąpi „nystagmus” i zwłaszcza zawczasu usunąć powody, które drażnią oczy. Przed wystąpieniem tej choroby, dadzą się na jakiś czas przedtem zaobserwować pewne objawy zwiastujące, a mianowicie człowiek nie jest panem swoich oczu i ich ruchów, mimowoli unika tych ruchów, zastępując je odpowiedniem zwracaniem głowy, a gdy mu się poleci spojrzeć w pewnym kierunku, to robi to z wysiłkiem i z przerwami. U takiego zawsze prędzej lub później występuje „nystagmus”. — Może to więc być bardzo ważną wskazówką i powinno wpłynąć, aby wszyscy ci, którzy mają skłonności do tego, byli perjodycznie i to często badani.

Niema wypadku choroby oczu wśród górników, którzyby się nie dał całkowicie wyleczyć, jakkolwiek nie raz potrzeba do tego lat całych. Zaprzestanie roboty w kopalni jest konieczne, bo dopóki chory nie porzuci swej pracy, wyleczenie nie jest możliwem. Naodwrót samo tylko zaprzestanie roboty w kopalni bez innego leczenia nawet wystarczy. Pamiętać tylko należy, że zaniechanie jej musi być stałe, górnik nie może nawet po całkowitem ustąpieniu drażnienia oczu powracać do dawniejszych zajęć pod grozą recydywy, bezpiecznie jednak mo że się oddać innej pracy poza kopalnią.

Muszę tu jeszcze podkreślić jeden wzgląd, dla którego usunięcie z kopalni górnika, dotkniętego drżeniem oczu, jest koniecznem. Nieraz zachodzi potrzeba przekonania się o ilości gazów w kopalni: w tym celu wysyła się do szybów górników z lampkami bezpieczeństwa, a próba polega na tem, że już przy obecności 2 do 3ch procent gazu pojawia się nad światłem lampki tęcza, co jest oznaką grożącego niebezpieczeństwa. Otóż przekonano się, że górnicy, cierpiący na nastagmus, nie są w stanie tego dostrzec, skutkiem pozornych ruchów, które przed ich oczyma wykonywa światło lampki, a przez to mogą narazić siebie i towarzyszy na niebezpieczeństwo życia.

Istnieje cały szereg szkodliwych wpływów, związanych ściśle z pewnymi zawodami, które drażnią zewnętrzne części oka, wywołując uporczywe zapalenia powiek, spojówek, a nawet i rogówek. 1) Działanie wysokiej temperatury, na którą narażeni są robotnicy w hutach szkła i żelaza, w fabrykach porcelany, w odlewarniach, kowale, kucharze i piekarze. 2) Działanie gazów drażniących; górnicy w wielu kopalniach ,robotnicy w rafinerjach siarki, w fabrykach bielenia materyj inianych, je dwabnych i kapeluszy słomkowych, do czego używany bywa kwas siarczowy, robotnicy w fa brykach różnych kwasów i alkoholów, dalej kanalarze, pobielacze cyną, chemicy itd. 3) Działanie płynu i kurzu; robotnicy rolni i drogowi, murarze, kamieniarze, rzeźbiarze, węglarze, grepiarze i maszyniści. 4) Praczki i robotnice w wielkich pralniach chemicznych narażone są na działanie pary, wilgoci, różnych wyziewów, a prócz tego często także na zarażenie się chorobą infekcyjną, jeżeli mają do czynienia z bielizną od chorych takich pochodzącą.

Wszystkie więc te zawody wymagają z jednej strony świa domości grożącego niebezpieczeństwa, z drugiej wzorowych urządzeń ochronnych.

W Chicago zabija się około 6,000,000 świń rocznie.



Na wolną chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Kościuszce, jako mistrzowi pod tym względem, polecono w roku 1781 ufortyfikowanie Halifaksu, na rzece Roanoke, w North Carolina.

* * *

W roku 1782 pułkownik Kościuszko otrzymał dowództwo nad milicją South Carolina.

* * *

W tym samym roku Kościuszko czynił w okolicy Char leston niebezpieczne i ważne zwiady. O wynikach swej rzetelnej i szczęśliwej pracy donosił generałowi Greene.

* * *

W jednym z swoich listów Kościuszko uprasza dla murzyna, sługi zmarłego pułkownika Lawrence, o nieco z pozostałej garderoby, dodając, że i nagie ciała murzyńskie również mogą znieść nieco dobrej bielizny i ubrania podobnież jak i nasze białe.

* * *

W liście do generała Greene Kościuszko opisuje plan, podług którego możnaby zabrać nieprzyjacielowi tysiące sztuk bydła, owiec i świń.

* * *

Kościuszko miał dużo kłopotu ze smuglerami żywności dla Anglików w okolicy Charleston.

* * *

W liście do generała Greene, Kościuszko donosi, że ma pewne poufne informacje o przygotowaniach sekretnych ze strony Anglików do opuszczenia Charleston.

* * *

W roku 1783 generał Greene nalega na Kościuszkę, by upomniał się w Kongresie o swoją pensję i wynagrodzenie słusznie mu należne. Trzeba wyzuć się skromności pod tym względem, mawiał Greene Kościuszce.

* * *

W liście pożegnalnym do Generała Greene, z dnia 14 lipca, 1784, pisze pomiędzy innemi:

Niewiadomo co nas czeka; nieraz nadzieje najpomyślniejsze zawodzą a znajdujemy tylko cienie i widoki podobne do obrazów lustrzanych, które nie są w stanie dać zadowolenia.

Odjeżdżam do Francji. Proszę wstawić się w Kongresie, bym otrzymał nominację na głównego inżyniera z rangą generała brygady. Przydałoby się to w razie niepowodzenia w ojczyźnie.

Następnie dziękuje za gościnność, życzliwość i przyjaźń doznaną.

W końcu prosi o wiadomości osobiste i o sprawach narodowych, gdyż zżył się z krajem i narodem i chce okazać się dobrym patrjotą gdziekolwiek będzie. Kościuszko po wyjeździe czuł się nieszczęśliwym i tęsknił za Ameryką.

* * *

W liście z Warszawy do majora Haskell, z dnia 15go maja, 1789, ubolewa nad śmiercią generała Greene i proponuje wzniesienie pomnika lub mauzoleum z wdzięczności dla generała.

Żali się również, że Kongres nie może wypłacić należnego żołdu dawnym oficerom Wojny o Niepodległość.

* * *

W jednym z późniejszych listów Kościuszko żali się, że liche zdrowie nie pozwala mu podróżować. Musi się kontentować czytaniem dzieł przy ciepłym kominku.

* * *

Z listów widać, że Kościuszko posiadał akcje w Pennsylvania Banku.

* * *

W roku 1797 Washington zapraszał Kościuszkę do Mount Vernon, lecz z powodu braku zdrowia nie mógł Kościuszko zadosyć uczynić prośbie.

* * *

Jednym z najserdeczniejszych przyjaciół Kościuszki był Tomasz Jefferson.

Kościuszko został generałem brygady w roku 1783 na rekomendację Washingtona.

* * *

Podczas wojny ponownej z Anglją pisze Washington do Jeffersona, w roku 1813, by w za wielkiej ambicji nie zabierać całej Kanady, gdyż zbytnia pewność w braku wroga w sąsiedztwie uczyni was miękkimi. Wypada jednak tyle zabrać, by nie mieć potęgi za plecami. Potem zaleca użycia lekkiej kawalerji w niewykarczowanych lasach, oraz odpowiednie i dostateczne zaopatrywanie armji w prowizje wraz z przestrzeganiem surowo dyscypliny wojskowej.

Na generałów, radzi, nie wybierać samolubów. Uderzajcie pierwsi na wroga i to z dwóch pozycyj odrazu.

* * *

Kościuszko zrobił plany na tratwy do przewożenia wojsk Washingtona.

* * *

W roku 1814 Jefferson zamienił majątek Kościuszki w sumie $8,000.00 a deponowany w banku Pennsylvania, na bondy Skarbu Stanów Zjednoczonych. Przy przerachowywaniu przypadło Kościuszce $12,700.

* * *

W swym testamencie, pozostawionym u Jeffersona, a datowanym 5go maja, 1798, poleca Kościuszko użycie swego majątku na wykupywanie niewolników i na ich kształcenie. Dopiero w roku 1826 polecenie to wykonano.

KTO BYŁ PIERWSZYM FASZYSTĄ?... KOŚCIUSZKO.

Tak Zapewnia Nas Tygodnik Francuski "Lu".

Nie bez zdziwienia czytamy w ostatnim tygodniku francuskim „Lu” artykuł o następującym tytule: „Pierwszy szkic rewolucji faszystowskiej w roku 1794”. Autor niepodpisany, wyjaśnia ów tytuł następująco: „Próba Tadeusza Kościuszki w roku 1794 omal nie doprowadziła do utworzenia rodzaju dyktatury... faszystowskiej (?!) w Polsce, która przechodziła właśnie najsmutniejszy okres swych dziejów”. W dalszym ciągu autor przytacza wyjątki z pisma francuskiego, które zostało założone w Warszawie specjalnie w tym celu, aby Francję informować o przebiegu rewolucji.

Dlaczego dyktaturę Kościuszki należy uważać za próbę pierwszego faszyzmu, a nie, powiedzmy, dyktaturę Cromwella, czy Juljusza Cezara? — Czyżby „ostre kosy nasze” przypominały siekiery, umieszczone w rózgach liktorskich, czyżby sukmany miały być prawzorem czarnych koszul, czyżby autor widział faszyzm Kościuszki w nałożeniu specjalnych podatków na właścicieli domów i gruntów?

Wspomniany artykuł przytacza dekret podatkowy dla mieszkańców Warszawy: 1) Wszyscy właściciele domów zapłacą za trzy lata zgóry zwyczajny podatek kominowy, 2) ci, którzy zajmują jakiekolwiek mieszkanie w domach publicznych, albo w innych budynkach, który nie płacą czynszu, będą zobowiązani wpłacać do skarbu publicznego połowę czynszu całorocznego wedle ustalenia przez zaprzysiężonych rzeczoznawców, 3) każdy korzystający z jakiejkolwiek pensji płaconej przez rząd Rzeczypospolitej, musi zapłacić 10 procent z tej pensji za przeciąg 6-ciu miesięcy”.

„Lu” przytacza jeszcze inne wyimki z owego Kościuszkowskiego czasopisma, noszącego tytuł „Journal Historique”. — Pismo to ma być obecnie rzadkością.

Przesada.

Dwaj komiwojażerowie opowiadają sobie przygody z własnych podróży. Jeden z nich mówi:

— Gdy byłem w N. Yorku, panował tam taki upał,, że smoła kapała z dachów wielkiemi kroplami.

— Eh, to nic — odpowiada drugi — Gdy byłem w Afryce zeszłego roku musieliśmy dawać kurom kawałki lodu do połykania, bo inaczej znosiłyby gotowane jajka.

Z Kantowa.

Klub dziewcząt „Scatter Joy Circle" będzie miał specjalne i bardzo ważne posiedzenie dziś wieczór w sali klubowej, pod szkołą. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie.

*

Cały komitet i subkomitety pikniku parafjalnego mają się zebrać dziś wieczór, zaraz po nabożeństwie, na bardzo ważne posiedzenie. X. prob. T. Kłopotowski C.A. prosi wszystkich o obecność. Piknik, jak już wiadomo, odbędzie się w środę, dnia 15go sierpnia, w ogrodzie Elm Tree Grove.

*

We czwartek przypada uroczystość św. Anny, patronki tutejszej parafji. Suma zatem odprawiona będzie o godzinie 9 rano. Wieczorem zaś o godzinie wpół do ósmej będą uroczyste Nieszpory, kazanie i procesja, a na zakończenie całowanie relikwij św. Anny .

*

Tow. Polek św. Anny przystąpi do Spowiedzi św. w środę, a do Komunji św. we czwartek rano na Mszy św. o godzinie 8ej. Msza św. będzie na intencję towarzystwa.

*

Dziewice Bractwa Serca Marji będą miały swe posiedzenie w środę wieczór, zaraz po nabożeństwie. Uprasza się wszystkie członkinie o przybycie.

*

W przyszłą sobotę do Spowiedzi św. przystąpi Bractwo Młodzieńców św. Józefa, zaś do Komunji św. przyjdą na Mszy św. w niedzielę rano, o godzinie pół do ósmej.

*

Jutro rano z kościola tutejszego o godzinie 10ej odbędzie się pogrzeb śp. Edwarda Bieszczada; zwłoki jego pochowane będą na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Państwo Józef i Karolina Truchel obchodzić będą w przyszły piątek srebrny jubileusz swego pożycia małżeńskiego. Z tej okazji w dniu tym o godzinie wpół do ósmej odprawiona będzie Msza św. na ich intencję.

*

W przyszłą sobotę na kobiercu ślubnym w kościele tutejszym staną o godzinie 10ej rano p. F. Szczepanek z panną Rozalją Charbut; o godzinie 11ej rano p. Józef Zubka z panną Franciszką Swider; o godzinie 4ej po południu p. Józef Jajko z panną Anielą Iwachnik.

*

W niedzielę, dnia 19go sierpnia Kantowo wybiera się do klasztoru Sióstr Franciszkanek w Lemont, Ill. Tam też w dniu tym, o godzinie 1ej po południu X. Arkadjusz Krzywonos, Franciszkanin odprawi polowe nabożeństwo i wypowie kazanie. Później będzie zabawa w lasku św. Franciszka. Wyjazd specjalnemi autobusami.

Tabela Rekordów Szybkości w r. 1933.

Tabela rekordów szybkości jest obecnie miarą i świadectwem postępu. Oto jak przedstawia się tabela rekordów w roku 1933. Najwyższa szybkość należy do hydroplanu, pilotowanego przez Angela (Włoch), który uzyskał szybkość 680 km. Tuż za nim uplasował się amerykański lotnik, James H. Wedell, osiągając na samolocie 488 km. Malcolm Campbell jest królem szybkości na ziemi; samochód jego osiąga 435 km. Na wodzie rekordzista jest Amerykanin, Gary Wood który uzyskał na łodzi motorowej 206 km. Dla porównania należy zaznaczyć, że szybkość kuli karabinowej wynosi 2032 km., szybkość kuli rewolwerowej — 872 km.; szybkość obrotu ziemi 1,600 km.

Matka zabiła córkę „z litości".

Guthrie Center, Ia. — Jessie Hopkins, lat 43, po tygodniu indagacji przed ławą wielkoprzysięgłych, przyznała się do zabicia 17-letniej córki, chorej umysłowo. Woląc, by córka raczej umarła, niż poszła na całe życie do domu obłąkanych, matka urządziła dla niej wesołą zabawę urodzinową i nakarmiła ją kurczęciem zaprawionem strychniną. Skazano ją na dożywotni pobyt w więzieniu dla kobiet.

NA POSTERUNKU.



Żołnierz kalifornijskiej gwardji narodowej, stojący na posterunku za barykadą na ulicy. Barykady takie poustawiano w główniejszych punktach miasta San Francisco, gdzie trwa dotychczas strajk generalny.

Promienie Roentgena w Służbie Komory Celnej.

Promienie Roentgena zastosowano po raz pierwszy we Francji w r. 1900 dla wykrywania kontrabandy na granicy celnej. Ale ówczesne aparaty niezbyt udoskonalone nie pozwoliły na osiągnięcie pożądanych rezultatów. Obecnie system ten wprowadziła u siebie Holandja, głównie w celu wykrywania i zwalczania kontrabandy drogich kamieni przez granicę. Wszystkie komory celne na granicy holenderskiej posiadają obecnie biura radjoskopijne. Zbyteczną stała się teraz długa i uciążliwa procedura przeszukiwania bagażu, szperania po walizkach i kieszeniach pasażerów. Każdego, kto przekracza granicę Holandji, prowadzi się do biura radjoskopijnego, tu poddaje się go prześwietleniu, a niedyskretne promienie X ujawniają często zadziwiające fakty.

Statystyka tych biur dowodzi, że jeden na każdych dwóch pasażerów usiłuje przewieźć coś przez granicę, czego nie chce poddać ocleniu. Na ekranie ukazują się z całą wyrazistością zarysy pochowanych przemyślnie zegarków, broszek, biżuterji. Przedmioty te są chowane w kieszonkach wewnętrznych, schowkach wydrążonych w obcasach, ukryte we włosach, i tak dalej.

Zdarzyło się naprzykład, iż prześwietleniu poddano pasażera ze złamaną nogą, ujętą w opatrunek gipsowy. Któryż z celników odważyłby się naruszać taki opatrunek? Ale promienie X nie boją się żadnej przeszkody, omijają ją. Ukazały one oczom celników zupełnie zdrową kość, bynajmniej nie złamaną, a zato ujawniły schowane w gipsie trzy zegarki i branzoletkę! Oczywiście sukcesy te może odnosić radjoskopja tylko tam, gdzie chodzi o wykrycie kontrabandy normalnej, uprawianej na drodze „legalnej". Tam, gdzie kontrabandziści korzystają z tak zwanej „zielonej" granicy dla przemycania narkotyków, tytoniu, jedwabiu, drogich kamieni, broni — tam promienie X nie mają nic do roboty, a przychodzą do głosu inne środki przeciwdziałania: wywiad, straż graniczna, podsłuch, psy policyjne, reflektory.

LEKARZE W POLSCE.

Według ostatnich obliczeń, na terenie Polski praktykuje 10,644 lekarzy, 3,157 lekarzy-dentystów, 9,554 akuszerek, oraz 1,923 felczerów. Na 10,000 mieszkańców przypada przeciętnie 3.3 lekarzy, 1 lekarz-dentysta i 3 akuszerki.

Na terenie województw centralnych praktykuje 2,589 lekarzy, 1,192 lekarzy-dentystów, 3,392 akuszerek i 1,202 felczerów, na terenie woj. wschodnich 1,160 lekarzy, 473 lekarzy-dentystów, 883 akuszerek i 410 felczerów, w woj. zachodnich 1,493 lekarzy, 198 lekarzy-dentystów i 1,118 akuszerek, na terenie woj. południowych 3,067 lekarzy, 157 lekarzy-dentystów i 2,860 akuszerek.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

POŚREDNICZĄ W STRAJKU.



E. F. McGrady, z lewej, członek regjonalnego wydziału pracy w San Francisco, i gen. Johnson, administrator N. R. A., mianowany szefem układów arbitrażowych ze strajkującymi robotnikami portowymi. (Klisza Int. News).

Z 31-szej Wardy.

Dziś wieczór, w sali Kraków, pnr. 2701 ul. Thomas, róg Washtenaw ave., odbędzie się półroczne posiedzenie Polsko - Amerykańskiego Demokratycznego Klubu 31-ej Wardy, na które wszystkich członków i obywateli w tejże wardzie zamieszkałych zaprasza prezes, Franciszek J. Kruppa.

*

Klub Demokratycznych Pań 31-ej Wardy urządza w przyszłą niedzielę, dnia 29go lipca, pierwszy doroczny piknik, jaki się odbędzie w ogrodzie Niles Garden, pnr. 7124 Milwaukee ave. na północnej stronie od cmentarza św. Wojciecha. Początek o godz. 1-ej. Prezeska pani Teresa Odachowska całą Polonję z tejże wardy zaprasza do wzięcia udziału.

*

W dzielnicach Helenowa i Fidelisowo coraz więcej Murzynów się znajduje. Ażeby jednak zapobiec dalszemu rozwojowi tejże rasy w okolicach założone zostało stowarzyszenie, t. zw. „31st Ward Civic Club", którego celem będzie wyczyszczenie elementu czarnego z tejże okolicy. Spodziewanem jest, iż i polskie kluby w 31ej wardzie przyłączą się do tej pracy.

*

W kwaterze klubowej pnr. 2659 Augusta blvd., róg Washtenaw ave., obecnie każdego wieczora są wypełniane aplikacje tak na pierwsze jako też i drugie papiery obywatelskie. Według nowego prawa mężczyźni, których żony mają drugie papiery obywatelskie obecnie, o ile wykażą, że zamieszkują w tym kraju przez ostatnie trzy lata, mogą zaraz złożyć aplikację na drugie papiery.

*

W niedzielę, dnia 5go sierpnia, w ogrodzie Zourkisa, w Bensenville, Ill., odbędzie się piknik urządzony przez Polsko-Amerykański Demokratyczny Klub 31-ej Wardy. Wyjazd w dniu tym nastąpi z przed kwatery, o godzinie 12-ej w południe. Do komitetu urządzającego wchodzą obywatele W. Bartkowiak, J. Kowalski, K. Jakubek i F. Skurniak.

Za staraniem p. Fr. Zintaka, polskiego lidera demokratycznego Klub Demokratyczny Pań obecnie został przyjęty jako oficjalny klub demokratyczny Polek i nasze Polki w wardzie tej zamieszkałe mogą obecnie śmiało iść naprzód. Do zarządu Klubu Pań wchodzą: Teresa Odachowska, prezeska; Paulina Stelnicka, wice-prezeska; Eleonora Jaglinska, sekr. prot. Ewa Nosal, sekr. fin. i Marja Ropacewicz, kasjerka.

DOBRODUSZNY POLICJANT

Policjant angielski cieszy się opinja człowieka dobrodusznego, choć przestrzegającego obowiązki służbowe. Jeden z takich stróżów bezpieczeństwa publicznego natknął się koło Charing Cross, w okolicy Londynu, na żebraka, w chwili, gdy ten prosił o jałmużnę przechodniów. Ponieważ żebranie jest tam przestępstwem, przeto policjant wyjaśnił to interesowanemu, żadając odeń jako grzywny 6 szylingów. Żebrak przeszukał wszystkie swoje kieszenie, ale znalazł tylko 5 szylingów. Poprosił tedy policjanta, aby mu zredukował grzywnę o tego brakującego szylinka. Na to złamanie przepisów jednak nie zgodził się policjant.

„Szkoda mówić," rzekł on do żebraka, „przepisy mówią wyraźnie o 6 szylingach grzywny za żebranie i tę sumę musicie zapałcić. Mogę conajmniej zgodzić się na to, że będziecie dalej żebrać, aż zbierzecie owego brakującego szylinga."

Rekordy.

Jim kupił parasol. Z obawy, by mu ktoś go nie skradł, przyczepił kartkę z napisem: „Parasol ten jest własnością boksera, który zdobył mistrzostwo Anglji. Wróci on za 5 minut."

Pewnego dnia znalazł w kawiarni na wieszadle, miast swego parasola uczepioną kartkę: „Parasol zabrał szybkobiegacz, który zdobył mistrzostwo Anglji. Już nie wróci tutaj."

Z rachunku adwokackiego.

Obudziłem się w nocy i godzinę myślałem o pańskim procesie... 25 dolarów.

Książka Jako Kopalnia Złota.

Anglja jest krajem, gdzie poczytny autor może sobie urządzić życie bardzo wygodnie honorarja literackie bowiem sięgają tam sum, na nasze pojęcia wprost zawrotnych.

Toteż wielkie zdumienie wywołała przed dwoma laty wiadomość, że po śmierci Wallace'a w lutym 1922 r., rodzina jego pozostała niemal bez środków do życia. Jakto, ten pisarz, którego wyrywali sobie wydawcy, którego książki cieszyły się największą na całym świecie popularnością i który — jak mówią — pisał, a raczej dyktował całą powieść w przeciągu 24 godzin, nie potrafił nawet zarobić tyle, by zapewnić byt swej żonie i dzieciom?

Przeciwnie. Wallace zarabiał bardzo wiele. Ale nie liczył się z funtami, które przychodziły mu może zbyt łatwo, i prowadził bardzo kosztowny tryb życia. Pozatem nigdy nie odmawiał nikomu pomocy i rozdawał pieniądze na prawo i na lewo. Posługiwał się ajentami, którzy oszukiwali go na potęgę, bo sam nie znał się na interesach i często tę samą powieść sprzedawał równocześnie kilku ajentom i bezpośrednio wydawcy. Naturalnie, że wynikały stąd procesy i Wallace musiał płacić odszkodowanie i kary. Uważał się jednak za bogatego, i w testamencie swoim podzielił majątek na siedem równych części, z których trzy miała otrzymać żona, a pozostałe cztery miały przypaść w równych działach jego 4-ru dzieciom. Uważał, że każde z nich będzie z tego tytułu miało 15,000 funtów rocznego dochodu.

A tymczasem, gdy umarł, okazało się, że jest bankrutem. Młodsze dzieci trzeba było odebrać ze szkoły, bo nie było za co płacić czesnego. Długi wynosiły 81,000 funtów, a należytości — narazie jednak zupełnie nieściągalne — 18,000. Na dom Wallace'a zwaliła się zgraja wierzycieli, którzy jednak nie mieli na czem poszukiwać swych pretensyj, gdyż wszystkie ruchomości zostały obłożone aresztem. Masie upadłości Wallace'a wytoczono równocześnie sześć procesów: trzy w Anglji i trzy w Stanach Zjednoczonych.

Wówczas na widownię wkroczyli dwaj prawnicy, serdeczni przyjaciele zmarłego pisarza, którzy postanowili bezinteresownie przyjść z pomocą rodzinie jego i uporządkować sprawy materjalne. Okazało się, że interesy Wallace'a pogrążone były w nieopisanym chaosie. Agenci na swoją rękę i bez wiedzy autora rozporządzali się jego dziełami, udzielając autoryzacji na ich filmowanie różnym wytworniom, to znowu pozwalając na ich przeróbki sceniczne i tłumaczenia na obce języki. Że wszystkie ciągnęli olbrzymie dochody, które nigdy nie docierały do kasy Wallace'a.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji, dwaj przyjaciele zabrali się energicznie do oczyszczenia tej stajni Augjasza i teraz, po dwóch latach dokonali dzieła. Wszyscy dłużnicy masy upadłości zostali zaspokojeni i odebrali swe pretensje co do grosza. Książki Wallace'a jednak nadal są najbardziej poczytnemi książkami na obu półkulach i nie przestały być prawdziwą kopalnią złota. Podobno w Ameryce sprzedaje się na trzy jego książki tylko jedną innych autorów. Płyną honorarja od wytwórni filmowych i od przedsiębiorstw teatralnych za przeróbki sceniczne. Dziś dzieci pisarza, jednego z najpłodniejszych na świecie (wdowa umarła przed rokiem), mają zapewnioną przyszłość i mogą uważać się za ludzi bardzo zamożnych.

Pracodawca Ofiaruje Fabrykę Strajkierom; Prosi o "Dziab".

Manorville, Pa., 23 lipca. — Robotnicy strajkujący w fabryce National Mirror Specialty Co., w Manorville, Pa., są w kłopocie. Komitet z pięciu zjawił się w biurze L. Samuelsa, właściciela, i oświadczył: „Żądamy 8-godzinnego dnia, 5-dniowego tygodnia i minimum płacy 30 centów na godzinę." „Boss" pomyślał chwilę, potrząsnął głową i powiedział:

„Powiem wam, co zrobię. Oddam wam fabrykę. Wy zajmiecie się zarządem, ustanówcie godziny pracy, weźcie sobie płace z zysków i zapłaćcie mi pensję jako sprzedawaczowi."

Takie postawienie sprawy „zatkało" robotników. Po pospiesznej naradzie powiedzieli, że nie mają dostatecznego doświadczenia, aby zarządzać przedsiębiorstwem.

„Jakże zatem chcecie, aby człowiek z doświadczeniem zrobił to, czego wy nie możecie?" — zapytał Samuels.

Komitet strajkowy pomyślał jeszcze trochę i odszedł ze słowami: „Wrócimy później." Udali się oni po poradę do Pittsburgha do pośrednika w regjonalnym wydziale pracy i on stara się teraz wygładzić trudności.

Wzrost ludności japońskiej w Harbinie.

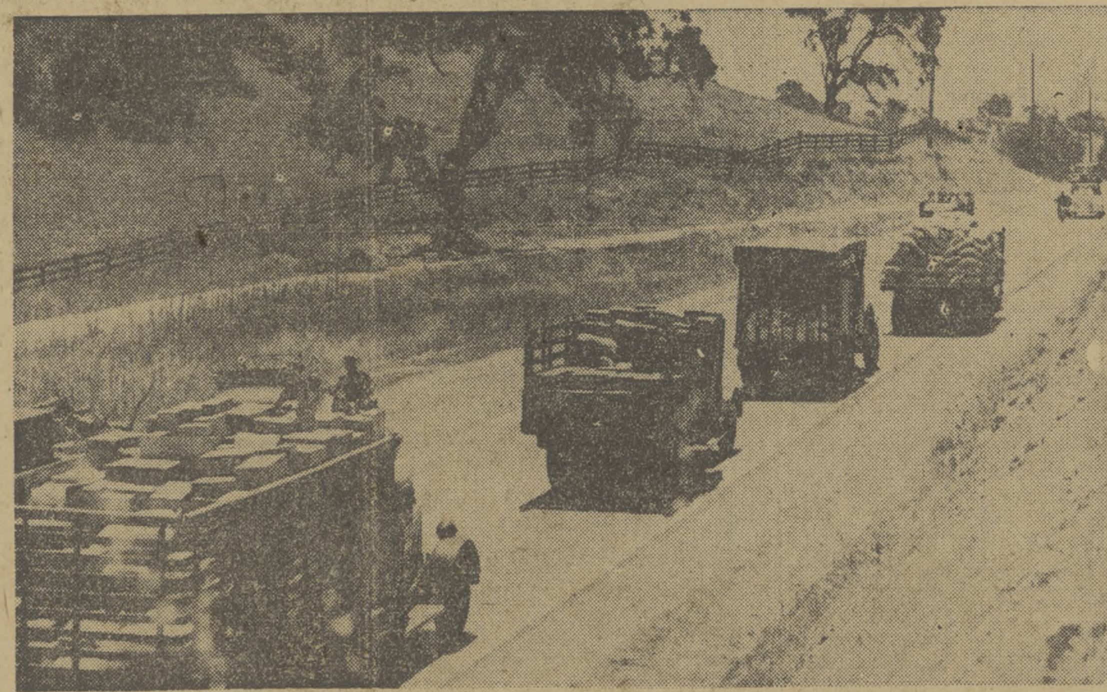
Harbin, stolica Mandżurji, niedawno stworzonego przez japonję cesarstwa, ma wielki przyrost ludności japońskiej. W ciągu trzech lat ludność japońska zwiększyła się w tem mieście z 4,000 na 10,000.

JAK WE FRANCJI NA WOJNIE.



Wielkie czołgi gwardji narodowej w Kalifornji, ustawione na straży wybrzeża. Wygląda to, jak prawdziwa wojna światowa we Francji.

ŻYWNOŚĆ DLA SAN FRANCISCO.



Samochody ciężarowe wiozą żywność do San Francisco po zdjęciu blokady nałożonej przez strajkierów. Strajk generalny został po trzech dniach odwołany i obawa oglodzenia miasta znikneła. (Klisza Int. News).

PIKIETY W HOUSTON.



Rycina przedstawia uzbrojonych członków straży obywatelskiej w Houston, gdzie kilka dni temu doszło do poważnych starć między dwoma unjami pracowników portowych. W zaburzeniach tych zginęło trzech robotników.

MIASTO UNJI LUBELSKIEJ.

Z OKAZJI 365 ROCZNICY POŁĄCZENIA LITWY Z POLSKĄ.

Szumiały jeszcze pogańskie bory na miejscu dzisiejszej Warszawy, gdy stanął w Lublinie na dzisiejszem przedmieściu „Czwartek" drewniany kościółek. Podanie mówi, że założycielem jego był Mieczysław I. od którego panowania rozpoczynają się dzieje historyczne narodu polskiego. A było temu około tysiąc lat.

Od Bolesława Chrobrego otrzymuje Lublin zamek drewniany, potrzebny do obrony, gdyż miasto stało się wkrótce przedmiotem napadu i Haliczan i Litwinów i Pomorzan, a nawet i Tatarów. Książęta polscy mają do Lublina sentyment wielki i odbierają go wrogom po zaciętych walkach.

Dopiero za panowania Łokietka Lublin oddycha swobodnie wraz z całym krajem. — Pierwsze mury otrzymuje od Kazimierza Wielkiego, który buduje tam kościoły i klasztory. Szczególne przywileje otrzymuje miasto od królów z rodu Jagiellonów. W Lublinie też dokonane zostało wiekopomne dzieło połączenia Litwy z Polską w r. 1569 znane pod nazwą Unji Lubelskiej. W tym samym roku był świadkiem Lublin wielkiej uroczystości składania hołdu i przysięgi przez Albrechta Fryderyka, księcia pruskiego.

Nadchodzą potem nieszczęsne lata panowania Wazów. Kozacy Chmielnickiego palą przedmieścia Lublina, na miasto i na kraj spadają różne inne klęski. Szwedom płaci Lublin wysoki haracz, aby ocalić resztki swoich murów. W okresie Konfederacji Barskiej za pomoc konfederatom płaci Lublin szturmem wojsk niemieckich i spaleniem całego Krakowskiego Przedmieścia.

Po raz ostatni zrywa się bohaterska dusza miasta na zew Kościuszki i pomaga organizować powstanie. Niewola polityczna Polski odbija się też i na rozwoju Lublina, który staje się miastem „zastygłem w historji". Dopiero upadek Rosji i powstanie wolnej Ojczyzny daje Lublinowi możność zajęcia wybitniejszego stanowiska w szeregu większych miast polskich.

OSZUKANY LORD.

Gdy po raz pierwszy wystawiono operę Joahima Rossiniego pt. „Otello," w roku 1816, entuzjazm publiczności był tak wielki, że w czasie przerwy wywoływano kompozytora bez końca. Wówczas to jeden z ekscentrycznych Anglików, zgłosił się do impresarja Rossiniego, niejakiego Barbaia, z propozycją ofiarowania mu 100 funtów szterlingów za frak z niebieskiego sukna, który w ów wieczór miał na sobie kompozytor. Impresario powtórzył propozycję Anglika, Rossiniemu, który też zgodził się na układ, przesyłając jednak lordowi zamiast swojego, frak niebieski jednego ze swoich przyjaciół. Pieniądze otrzymane ofiarował na rzecz związku muzyków opery, a o całej historji dał notatkę do gazet.

Anglik, przeczytawszy w jaki sposób został oszukany, wpadł w gniew i chciał posłać Rossiniemu sekundantów. Kompozytorowi udało się jednak uspokoić lorda przez przesłanie mu w upominku kosmyku włosów ze swej peruki.

Pewnego pięknego dnia kwietniowego Goethe wybrał się na przechadzkę ze swym przyjacielem i sekretarzem Eckermannem.

Drzewa pokryte były świeżą zielenią, w zaroślach ćwierkały wesoło ptaki.

— O ile chodzi o wiosnę — zaczął Goethe — to muszę powiedzieć, że...

W tym momencie Eckermann zaczął gorączkowo przetrząsać kieszenie i zawołał:

— Proszę bardzo, Ekscellencjo, może innym razem!... Zapomniałem ołówka!...

Obserwant oznacza osobę, pilnie przestrzegającą wszelkich form grzeczności towarzyskiej.

Rząd Wykrył Wielką Szajkę Szmuglerów Złota.

Newark, N. J., 23. lipca. — Agenci tajnej służby mieli wykryć wielką szajkę szmuglerów złota, która zajmowała się wywożeniem amerykańskich monet złotych do Meksyku i sprzedawaniem ich Stanom Zjedn. z dużym zyskiem.

Szumglerzy mieli wywieźć conajmniej $250,000 w złocie do Meksyku i odsprzedali monety departamentowi skarbu. Przy jednym z aresztowanych członków szajki znaleziono $9,416 w złocie.

Szajka dostawała po $33 za każdą 20-dolarową monetę i skupowywała je w New Yorku i innych mastach płacąc premje aż do $7 na złotę 20-dolarówce.

Obserwatorjum jest to budynek przeznaczony na spostrzeżenia astronomiczne i meteorologiczne, zaopatrzony w przyrządy naukowe; spostrzegalnia, czatownia.

„Dillinger Wschodu" nie żyje.

New York. — Herbart Myers, zwany „Dillingerem wschodu", poszukiwany przez władze federalne za rabunek pocztowy, a przez policję kilku miast za morderstwa, zmarł z rany od kuli rewolwerowej, jaką dostał, kiedy stawił opór przy aresztowaniu.

Para trucicieli aresztowana.

Hopkinsville, Ky. — Charles W. Cox, agent ubezpieczeniowy i Nell Baker, pielęgniarka, zostali aresztowani pod zarzutem otrucia dwóch córek Cox'a, 18-letniej Morelle i 10-letniej Wandy. Obydwie umarły z otrucia arszenikiem. Ani Cox ani pielęgniarka nie przyznają się do winy.

Więzień oskarża drugiego o morderstwo.

Joliet, Ill. — Po trzech latach uporczywego milczenia, — W. Neill, zasądzony na 30 lat więzienia za udział w zabiciu F. Sieberta w napadzie rabunkowym na salun, wymienił C. Fitzgeralda jako istotniego mordercę. Fitzgerald siedzi w areszcie za drobną kradzież.

POWÓDŹ W RUMUNJI CZYNI SPUSTOSZENIA.

Bukareszt, 23 lipca. — 22 osób zginęło podczas powodzi spowodowanej żywiołową burzą trwającą przez 12 godzin, jaka nawiedziła prowincję Bukowinę i Banat. 20 wsi zostało zalanych. Komunikacja między Polską i Rumunją została przerwana. Po burzy ogromne masy owadów naleciały na port Galatz zmuszając ludność do ukrywania się w domach.

Jest jedna pociecha w czasie tegorocznych upałów, mianowicie to, że połowę lata mamy już za sobą i jeszcze za miesiąc, może półtora, nastąpią chłodniejsze dni. Pamiętajmy również, że jesień w Chicago jest zazwyczaj bardzo długa i po skwarnem lecie będzie dość czasu odpocząć i wyspać się wygodnie w jesieni.

Szefem sztabu wojskowego jest generał Douglas MacArthur.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

MARJA JENSCH

Niewiasta Różańca św. 23ciej Róży na Trójcowie i członkini Tow. Łączność Polek, grupa 22-ga Z. P. i Klubu Patrjotycznych Polek, grupa 579 Z. N. P., po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 11tej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Makarskiego, 1123 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bolesław Majewski, syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn, 1123 Noble ul., Tel. Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ociec i brat nasz

Ś. P.

JAN DUDEK

po nagłej śmierci, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. Lisowskiego, pnr. 1137 Noble ul., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał, Józef, Wawrzyniec, synowie w Polsce; **Paweł,** brat w Polsce; **Józef,** brat z żoną; **Stefanja, Józefa** z mężami, szwagierki; **Jan Klimek i Stanisław Iskra,** kuzyni; **Franciszek i Aniela Grudzień,** przyjaciele, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Lisowski, Tel. Armitage 3271.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza

Ś. P.

LEOKADJA (ZAREMBA) PSTRZOCH
(z domu Zapisek)

po długiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 6:15 wieczorem, przeżywszy lat 48.

Dom żałoby pnr. 1657 N. Irving Ave. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Juljan Pstrzoch, mąż; **Florentyna i Lorraine,** córki; **Paweł i Marcjanna Zapisek,** rodzice (w Utica, New York); **Feliksa Wróblewska,** siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Cepa, 2246 W. North Ave. Tel. Brunswick 6656.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.

ANNA REGUŁA

członkini Tow. Matki Boskiej od Nieust. Pomocy, grupa 169 Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 12:45 w południe, przeżywszy lat 19.

Dom żałoby pnr. 1846 W. Cullerton ul. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą w jutrzejszym nekrologu.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech i Marjanna Reguła, rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul., Canal 2298.

REZOLUCJA POŚMIERTNA

Z powodu śmierci ś. p.

MARJI JENCZ

członkini gr. 22 Tow. Łączność Polek, członkinie są proszone stawić się przed kościołem św. Trójcy, przy Noble ul., we wtorek o godzinie 9ej rano.

Zwłoki zmarłej spoczywają u pogrzebowego Makarskiego przy Noble ul.

Rodzinie zmarłej zasyłamy swoje wyrazy współczucia.

Apolonja Dejewska, prez., **Zofja M. Załupska,** sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz

Ś. P.

STANISŁAW (PRYCZYŃSKI) URBAN

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 7:15 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Karola Luki, 3601 Diversey Ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę fimilijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, matka; **Paulina,** siostra; **Leon i Ignacy,** bracia; **Jan Piotrowski,** szwagier; **Rozalja, Bronisława i Harriet,** bratowe, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować: Spaulding 6880.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn nasz i brat nasz

Ś. P.

EDWARD BIESCZAT

nagle pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku o godzinie 7ej wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1149 W. Erie ulica do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Agata, rodzice; **Antoni,** brat; **Helena,** siostra; **Helena Biesczat,** babcia, wujowie, wujenki, kuzyni i kuzynki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave.— Monroe 4346—7306.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

ANNA LEŚNAK

członkini Tow. Ludmiła Podjaworinska, Oddział 55, przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, 1123 Noble ul., do kościoła Serca Jezusa, przy Huron i Oakley Ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teresa Zielińska, córka; **Stanisław Leśnak,** syn; **Stefanja Leśnak,** synowa; **Antoni Zieliński,** zięć, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Tel. Armitage 1921. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i babcia nasza, ś. p.

KONSTANCJA CHLEBOŚ

członkini Różańca św. Drzewa 1go, Róży 13ej; Serca Jezusa; M. B. D. R. przy zakonie Sióstr Felicjanek; Tow. św. Jakóba, Gr. 795 Z. P. R. K., — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 12:10 rano, w starszym wieku. Zamieszkiwała pnr. 2846 N. Mulligan Ave.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24go lipca, 1934, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Roman, Sylwester, Leon, Ignacy,** synowie; **Marjanna i Helena,** córki; **Stanisława,** synowa; **Henryk Krysztowiak,** zięć; **Franciszka Ringa,** siostra; (**Antoni Lembicz,** brat i **Pelagja Borkowiak,** siostra w Polsce); wnuczki, wraz z całą rodziną.

Berkshire 6400-6401. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, syn mój i brat nasz, ś. p.

STANISŁAW KUROWSKI

członek Tow. św. Antoniego z Padwy, grupa 721 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:30 rano, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2534 Coyne ul., do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paulina, żona; **Edward, Maksymiljan, Klara, Cecylja i Helena,** dzieci; **Katarzyna Kurowska,** matka; **James Hawkinson,** zięć; **Marcin, Antoni i Józef,** bracia; **Marta, Stanisława i Agnieszka,** bratowe; **Robert,** wnuk, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy C. E. Knakiewicz, Armitage 0552.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz, ś. p.

JÓZEF MARCHLEWSKI

członek Tow. Najśw. Imiena Jezus, Tow. Rycerzy Kolumba, Chcago Council, członek Wykonawczej Dyrekcji Amalgamated Association of Street and Electric Railway Employees of America, Division No. 308, American Legion, Elevated Post, po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 8:10 rano, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2232 So. Marshall Blvd., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, ojciec; **Ludwik i Antoni Jr.,** bracia; **Łucja Świerad, Walerja, Weronika Kuba, Marja Koepke,** siostry; **Marja i Marja,** bratowe; **Władysław Świerad, Józef Kuba i Szymon Koepke,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Kazimierz Zarzycki, Rockwell 2573. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

ANNA GROCHOWALSKA (GROSCH)
(Z DOMU MARCHLEWICZ)

członkini Bractwa Niewiast Różańca Św., 2gie Drzewo, 8-ma Róża, po długiej, lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, o godzinie 3ciej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3044 Elbridge Ave., do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Józef,** syn; **Marjanna,** synowa; wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. Sacharski. Telefon Brunswick 2535.

Prosimy nie przysyłać kwiatów. 24

IN MEMORIAM

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

LUDWIKI STAWSKIEJ KOBRZYNSKIEJ

W nieutulonym żalu pogrążeni:

Mąż, dzieci, wnuki, wnuczki i prawnuczka, wraz z całą rodziną.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona, matka i babcia nasza

Ś. P.

MARJANNA HENSEL

po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 12:05 w południe, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 1523 W. Chicago Ave. Zwłoki spoczywają w zakładzie potrzebowym St. Schliebena, 1509 W. Superior ulica. — Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Leon Hensel, mąż, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

KAZIMIERZ MALIK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:30 wieczorem, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby pnr. 2741 N. Washtenaw Ave., do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni i Pelagja, rodzice; **Tadeusz i Donald,** bracia; **Ewelina i Ryta,** siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielke, Armitage 0918. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

PIOTR SZYMCZYK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 9:40 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 8:45 rano, z zakładu pogrzebowego pnr. 1137 Noble ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, żona; **Stanisława, Jan i Tadeusz,** dzieci; **Daniel,** wnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Lisowski, Tel. Armitage 3271.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i szwagierka nasza

Ś. P.

ZOFJA BABEL

członkini Tow. Nadwiślańskie, grupa 759 Z. N. P., Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, grupa 77 Wolne Polki na ziemi Washingtona i Tow. Ratunkowe Kwikowa, po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:40 po południu, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 2610 Rice ul. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą we wtorek.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Babel, mąż; **Helena, Edmund i Franciszek,** dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave., Tel. Haymarket 0936.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

WŁADYSŁAW KUBISZ

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 3ej rano, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby pnr. 13320 Avenue N, do kościoła św. Florjana, a stamtąd na cmentarz św. Krzyża w Calumet City, Ill.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

(**Jadwiga** ,żona; **Wiktorja, Mieczysław, Władysława i Bolesław,** dzieci w Polsce); **Jan, Antoni,** bracia; **Aniela Majka,** siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Olejniczak, 13300 Houston Ave. Tel. South Chicago 9633. 24

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Halt
4—Heavy twine
8—Cleansing agent
9—Behind
11—A drunkard
13—Shelly covering of animals
14—Unit
15—Age
17—Ohio State university (abbr.)
18—June flower
20—Bone
21—Preposition
22—Names unknown (abbr.)
24—In the Year of the Reign (abbr.)
25—God
28—Aged
30—Steep in water
31—Japanese statesman
33—Apartments of houses
35—Mistake
37—Girl's name
38—A volcano
39—Thus and no more
40—Playthings

DOWN

1—Shortly
2—Grows smaller
3—Open (poet's contraction)
5—Mineral to be mined
6—Mexican money
7—Consumes
8—Porch
10—Fish bait
12—Slumber
13—Tantalum (abbr.)
16—In reference
19—Instrument to row a boat
20—Pronoun
22—Epistle
23—Nee
24—Love madly
25—Chinese coin
26—Filthy
27—A girl's name
29—Frame for weaving cloth
30—Recording secretary (abbr.)
32—Units of weight
34—Disfigure
36—American made car

Answer to previous puzzle

Tak Zakończyło Się „Polowanie" Na „Króla" Zbrodniarzy.



Strzałki wskazują na miejsce, gdzie padł notoryczny zbrodniarz, Jan Dillinger i gdzie zakończyło się kilkumiesięczne polowanie na „króla" zbrodniarzy, którego „złowili" agenci federalni chicagoscy.

Program Pochodu Do Parku Humboldta Obchodu Cudu Nad Wisłą.

W Niedzielę, Dnia 12-go Sierpnia, 1934 r.

Wszystkie organizacje, towarzystwa i kluby są proszone stawić się na miejsce oznaczone przez głównego marszałka pochodu.

Zbiórka o godzinie 1ej po południu dla wszystkich, którzy biorą udział w pochodzie.

Główny punkt zborny przy Domu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego w Ameryce na bulwarze Augusta i Milwaukee ave.

Pochód wyruszy bulwarem Augusta do Sacramento ave., gdzie skręci na północ do ul. Division i przez park Humboldta do pomnika Tadeusza Kościuszki. Pochód wyruszy z przed Domu Zjednoczenia o godzinie 2ej po południu punktualnie.

Defilada przed estradą.

PORZĄDEK POCHODU.

Dywizja 1-sza.

Policja motocyklowa.
Marszałek i jego sztab.
Policja miejska.
Sztandar amerykański i polski.
Orkiestra Hallerczyków.
Członkowie Głównego Komitetu i goście.

Dywizja 2-ga.

Punkt zborny na ulicy Noble, pomiędzy Milwaukee ave. i Augusta bulwar, czołem do bulwaru Augusta.

Oddział trębaczy i doboszy Posterunku Nr. 4ty Theodora Roosevelta, Polskiego Legjonu.
Amerykański Legjon.
Polski Legjon.
Legjon Pań.
Okręg 1-szy Stow. Weteranów Armji Polskiej.
Korpusy Pomocnicze Armji Polskiej.
Związek Oficerów Rezerwy Armji Polskiej.
Liga Morska i Rzeczna.

Dywizja 3-cia.

Punkt zborny na ulicy Noble, pomiędzy bulwarem Augusta i ul. Cornell, czołem do bulwaru Augusta.

Oddział trębaczy i doboszy Związku Sokołów.
Okręg 2-gi Sokolstwa Polskiego
Związek Polek w Ameryce.
Macierz Polska w Ameryce.
Związek Śpiewaków Polskich.
Związek Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce.
Polsku Klub Artystyczny.
Stowarzyszenie Polskie Dobroczynności.
Gminy i Grupy Związku Narodowego Polskiego.

Dywizja 4-ta.

Punkt zborny na ulicy Marsh field, pomiędzy ulicą Cornell i bulwarem Augusta, czołem do bulwaru Augusta.

Oddział trębaczy i doboszy Legjonu Pułaskiego.
Legjon Pułaskiego.
Związek Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona.
Unja Polska z Wilkes-Barre, Pa.
Unja Polska z Buffalo, N. Y.
Stowarzyszenie Polaków w Am.
Związek Klubów Małopolskich.
Podhalanie.
Klub Wielkopolan.
Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców.
Kawalerja Polska przy parafji św. Stanisława Kostki.
Związek Oświaty i Obrony Kresów Polskich.
Wolne Polki na ziemi Washingtona.
Polska Liga Spółek Budowniczo Pożyczkowych.
Stowarzyszenie Lekarzy i Dentystów Polskich.
Połączone Chóry Parafjalne.

Dywizja 5ta.

Punkt zborny na Marshfield ave., pomiędzy Haddon ave. i budwarem Augusta, czołem do bulwaru Augusta.

Oddział trębaczy i doboszy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego w Ameryce.
Skauci Zjednoczenia PRK.
Córż Zjednoczenia PRK.
Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce.
Wianki Związku Polek w Ameryce.

Dywizja 6-tą, (A.):

Punkt zborny na ulicy Paulina, pomiędzy Chicago ave. i bulwarem Augusta, czołem do bulwaru Augusta.

Orkiestra parafji śś. Młodzianków.
Młodziankowo, Trójcowo, Stanisławowo, Kantowo i Szczepanowo.

B.

Parafje: Michałowo, Magdalenowo, Niep. Poczęcia Najśw. Marji Panny, Kensington, West Pullman i Hegewisch.

C.

Parafje: Wojciechowo, Annowo, Barbarowo, Nieust. Pomocy Najśw. Marji Panny, Sercowo, Józefawo i Jana Bożego.

Dywizja 7-ma.

Punkt zborny na ulicy Paulina, pomiędzy Haddon ave. i bulwarem Augusta, czołem do bulwaru Augusta.

D.

Oddział trębaczy i doboszy Posterunku Nr. 22. Woodrow Wilson z Cecero, Ill.

Parafje: Fidelisowo, Jadwigowo, Marjanowo, Przemienienia Pańskiego, Józafatowo, Evanston i Niepok. Serca Marji.

E.

Parafje: Kozimierzowo, Dobrego Pasterza, Matki Boskiej Częchochowskiej, Walentowo, Pankracowo, Pięciu Braci Polaków i Męczenników, Brunonowo, Kamilowo i Turebjuszowo.

F.

Parafje: Jackowo, Helenowo, Franciszkowo, św. Stanisława B. i M., z Cragin, św. Jakóba z Hanson Park, Władysławowo, św. Konstancji, Teklowo i Wacławowo.

Dywizja 8-ma.

Punkt zborny na Hermitage ave., pomiędzy Chicago ave. i bulwarem Augusta, czołem do bulwaru Augusta.

Polski Klub Automobilistów.
Urzędnicy Miasta.
Urzędnicy Powiatu.
Urzędnicy Stanu.
Urzędnicy Stanów Zjednoczonych.
Automobile prywatne.

Franciszek J. Kempa,
Główny marszałek.
Bolesław Kalisz i Stanisław Krygowski, Marszałkowie.

*

UWAGA: — Wszystkie organizacje, towarzystwa, kluby i inne zrzeszenia, które wystąpią w tem wielkiem wymarszu, są proszone wystąpić jak najliczniej z swojemi sztandarami i na miejscach oznaczonych przez głównego marszałka pochodu.

Bombery armji w Edmonton.

Edmonton, Alberta. — Dziesięć bomberów armji amerykańskiej, w drodze do Alaski, wylądowało tu w sobotę po południu. Dzisiaj rano eskadra miała odlecieć do Prince George, w Brytyjskiej Kolumbji.

NOTATKI OSOBISTE

W sobotę, dnia 14go b. m. pp. Wojciech i Marja Smalec, zam. pnr. 2549 ul. W. Cortez, obchodzili 20-tą rocznicę szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Mszę św. na intencję jubilatów odprawił X. prob. Piotr H. Pyterek w kościele św. Heleny.

Wieczorem grono krewnych i przyjaciół urządziło miłą niespodziankę w sali „Atlas". Po wprowadzeniu solenizantów na salę zajęli się niemi przybocznicy i przybocznice w krakowskich kostjumach, i zaproszono ich do suto zastawionych stołów razem z gośćmi. Po spożyciu kolacji każdy z przyjaciół złożył życzenia, czerstwego zdrowia i pomyślności. Oprócz życzeń obdarzono solenizantów cennem upominkiem. Niespodzianką zajęli się Zofja Smalec i Franciszek Danowicz. — Wśród obecnych byli: pp. P. Smalec, pp. Danowicz, pp. Tadla, P. J. Smalec, pp. Stępień, pp. L. Dusza, pp. Osioł, pp. Krawczyk, p. Wodniak, pp. Duda, pp. Gawlik, pp. Bluż, pp. F. Dusza, pp. M. Dusza, pp. Czarnik, pp. Wieja, p. Konrat, pp. Dzik, pp. Zając, pp. Wadzołka, pp. A. Żurat, pp. S. Żułaszek, pp. Lucarz, pp. Babiarz, pp. Smotrys, pp. Grodowscy, pp. Pakuła, pp. H. Smalec, pp. Winiarscy, pp. Szałajka, pp. Marcinkiewicz, pp. Gryzik, pp. Izak, pp. Kulas, pp. Głodek; panny: F. Danowicz, J. i A. Smalec, W. Smalec, J. Dusza, E. Osioł, H. i F. Wodniak, A. Zając, B. i E. Wałaszek, J. i Z. Łucarz, M. Wieja, E. Głodek, A. Czarnik, panowie: J. Smalec, C. Danowicz z New Jersey, E. Krawczyk, S. Wodniak, J. Żurat, E. Osioł, S. Smalec, B. Pociask i wielu innych. Bawiono się wesoło i ochoczo do białego rana przy dźwiękach muzyki.

*

Pani Helena Poterek, żona p. Stanisława Poterka z pnr. 2056 Lorel ave., wraz z dziećmi i matką swoją, panią Józefą Jerzak, oraz panią Józefą Kowalczyk i panią Łucją Debs bawi obecnie na wakacjach w Lake Marie, w Antioch, Ill.

Życie Małego i Wielkiego Świata

W roku bieżącym mija 50 lat od chwili pierwszego wydania głośnej powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis". Dzięki tej nieśmiertelnej powieści, wydanej we wszystkich językach świata i znanej na całym świecie, nazwisko polskiego pisarza stało się głośnem na cały świat i dzięki niej nazwisko Sienkiewicza zostało wpisane w poczet laureatów Nobla.

O tej rocznicy należy tem więcej pamiętać, że od niedawna jacyś mędrcy ze wschodu i krytycy od siedmiu boleści chcą na gwałt sławę nazwiska Sienkiewicza pomniejszyć zarzucając mu nieścisłość historyczną i podobne bzdury. Ta walka przeciwko Sienkiewiczowi wywołała energiczny sprzeciw nieomal w całej prasie polskiej.

W jakim celu tę walkę z Sienkiewiczem wywołano i komu na pożytek, rozmaicie to tłómaczono.

* * *

Królewiec. Jak donosi prasa litewska, niemieckie zbrojenia w Prusach Wschodnich postępują w szybkiem tempie. Ostatnio przystąpiono w kilku miejscowościach do budowy nowych koszar, w których zostaną rozkwaterowane nowe oddziały wojskowe, w tem dwa pułki kawalerji. Do Tylży zostaną przeniesione: pułk piechoty oraz pułk kawalerji. W Wystruciu (Insterburg) wybudowano nowoczesny port lotniczy, który będzie podstawą lotniczą dla Prus Wschodnich. — Również zauważyć można zwiększoną dostawę broni do Prus Wschodnich.

Razem się urodzili i razem zeszli ze świata.

Norfolk, Va. — W kłótni o $15, bliźniacy Charles i Cliff Gibbs wypalili do siebie z rewolwerów i padli martwi obok siebie.

Z Wczorajszego 'Dnia Związkowego' Urządzonego Przez Okręg XV-ty.

Trzy „Oazy" Były Przeludnione Skutkiem Upału.

Staraniem Okręgu XVgo Z. N.P., wczoraj w ogrodzie Riverview odbył się „Dzień Związkowy" — na który może z powodu upału jaki nas wszystkich trapił, nie przybyła tak wielka liczba związkowców i związkowczyń, jakby się tego spodziewał komitet.

Cała ta impreza rozpoczęła się paradą z przed szkoły wyższej Lane Technical High na ulicy Addison, w pobliżu parku rozrywkowego. Paradowali licznie zebrani harcerze i harcerki ZNP., szli także członkowie komitetów różnych, wszyscy spoceni, że ani suchej nitki na nich nie było. Parada swój koniec miała na polu atletycznem przy ogrodzie wycieczkowym, gdzie po godzinie 12ej w południe odbyły się różne zawody atletyczne dla młodzieży związkowej jak finały biegów, skoków i ćwiczeń harcerskich, również interesującą była gra w piłkę miękką dwóch tęgich drużyn żeńskich.

Wchodząc do ogrodu poznać zaraz można było że to była impreza związkowa; wszędzie sztandary i napisy związkowe, wszędzie wołała młodzież: „Czuwaj!", kioski z napisami Gmin witały gości. Muzyka i pieśń polska rozlegała się po całym ogrodzie. Wesoło było i zapewne doskonale ubawiliby się wszyscy, gdyby nie upał wczorajszy. Ale związkowcy tędzy i na taką małą przeszkodę nie zważają. Grano wszędzie, to na pieski, lalki, koszyki z prowiantami, na artykuły cenne sprowadzone z Polski, nawet Gmina Nr. 91 z Michałem Turbakiem na czele zaprowadziła nowość i puściła w obieg sporo butelek wódek i likierów sprowadzonych z Polski.

Poznano natychmiast, że są goście z Phoenix, Ill., kiedy na placu ukazał się myzykalno urządzony automobil Gminy Nr. 125. Kapela Harcerzy także rżnęła od ucha.

Najpopularniejszemi jednak wczorajv były trzy „oazy" gdzie piwo lało się z beczek, a spragnieni skwapliwie je spijali. Lody i chłodne napoje także miały popyt.

Już było po godzinie 5:30 wieczorem kiedy na estradzie ukazał się popularny prezes Okręgu XVgo ZNP., p. Józef P. Michalak, który po krótkiem przemówieniu na przewodniczącego powołał prezesa, p. Jana Romaszkiewicza. Sekretarzował p. Piotr Kaczmarek. Rozpoczęto z góry ułożony program, który z małymi wyjątkami odbył się w takim porządku jak żeśmy w ubiegłą sobotę podali. Padały z estrady słowa pochwał, zachęty, wszyscy siedzący pilnie śledzili każde orzeczenie mówcy. Ale i tu upał zmuszał wprost ludzi do ucieczki, do ukrycia się w cieniu; upał był nieznośny. Do tych co „uciekli" nażeliśmy i my, gdyż wytrzymać pod gołem niebem w tej porze nie było można.

Wielu z wycieczkowiczów przeniosło się także do sąsiedniego parku rozrywkowego i tam pędziło chwile na przejażdżkach rozmaitych. Śmiało powiedzieć tu możemy, że gdyby nie wczorajsze zebranie związkowców i związkowczyń park ten byłby całkiem opustoszony. Wszędzie gdzie tylko się człowiek ruszył słyszał mowę polską.

„Dzień Związkowy" już się odbył, komitet liczy dochody Gmin przy kioskach. Ci co byli ubawili się, spocili się tak, że nawet turecka łaźnia lepszej roboty dla nich nie zrobiła...

Okręg XVty ZNP,. obiecuje podobne „Dni Związkowe" urządzać dorocznie. Myśl nie zła, radzilibyśmy jednak, aby program nie był tąk długim i męczącym jak wczorajszy, aby mniej było mów politycznych, a więcej tego, co związkowcom i związkowczyniom korzyść przynieść może. Więcej pieśni i muzyki, a mniej mów, a programy będą miały większe wzięcie.

Rząd Wyda $75,000,000 Na Sadzenie Lasów.

Pas Ochronny Na 1,000 Mil Długi i 100 Szeroki.

Washington, 23. lipca. — Rząd postanowił w sobotę przystąpić bezwłocznie do rozpoczęcia wielkiego eksperymentu w kontroli nad klimatem, który przetnie środkowo-zachodnie terytorjym pasem drzew na 100 mile szerokim i więcej niż 1000 mil długim. Rozkaz wykonawczy, podpisany przez Prezydenta Roosevelta 11. lipca, przydzielił $15,000,000 na wstępne roboty.

Władze federalne miały ten projekt pod rozwagą od pewnego czasu i sekr. Wallace powiedział w sobotę, że czas już zacząć. F. Silcox, szef służby leśnej, powiedział: „Będzie to największy z przedsięwziętych kiedykolwiek w tym kraju projekt zmodyfikowania klimatycznych i innych warunków rolniczych na obszarach, jakie są teraz stale gnębione przez wiatry i suszę.

Ten pas ochronny będzie się rozciągał od granicy Kanady aż do Teksas przez obydwie Dakoty, Nebraskę, Kansas i Oklahomę. Koszt oblicza się na $75,000,000.

Pasy leśne, mające tworzyć ochronę przed wiatrami, będą biegły na północ i południe na szerokości 100 mil. Drzewa będą sadzone na szerokości 100 stóp w odstępach jednomilowych. Obszar objęty projektem obejmie około 20,000,000 akrów, z czego blisko 1,820,000 akrów będzie zasadzonych drzewami. Sadzenie drzew na wielką skalę ma się rozpocząć w 1936 i postępować w proporcji 180,000 akrów rocznie. — Projekt ma być skończony w 1944.

Urzędnicy powiedzieli, że rząd nabędzie ziemię drogą kupna, dzierżawy lub kooperatywnych umów. Grunta pomiędzy pasami leśnemi pozostaną w posiadaniu prywatnem.

Około 90 procent z przeznaczonych na roboty pieniędzy pójdzie dla farmerów za oranie ziemi, sadzenie, ogradzanie i pielęgnowania drzew. Około 3,500,000,000 drzewek ma być wychodowanych w szkółkach, zanim projekt będzie skończony.

Trzęsienie Ziemi Spustoszyło Port w Panamie.

Sporo Zabitych i Rannych; Panika Wśród Ludności.

Panama City, 23. lipca. — Silne trzęsienie ziemi nawiedziło w sobotę Puerto Armuelles. Wielu ludzi zginęło, a setki osób odniosło rany. Szkodę materjalną oblicza się na blisko miljon dolarów.

Konkretowa przystań została zdemolowana. Parowóz ciągnący długi łańcuch wagonów z bananami wpadł do morza, które jest tam głębokie na 80 stóp. Przystań została zbudowana w 1928 przez rząd panamski kosztem $300,000 i wydzierżawiona firmie United Fruit Co., której okręty zabierają stąd banandy do Kalifornji.

Miasto Davis i inne osiedla w prowincji Chiriqui odczuwały trzęsienia ziemi niemal co godzinę przez całą sobotę. Aeroplany dowożą tam namioty, zapasy medyczne i prowianty. Dalsze trzęsienia mogą kompletnie zburzyć miasto David. Gubernator ogłosił stan wojenny. Ludność jest w panice. Sto kobiet i dzieci zabrał okręt w Puerto Armuelles i powiózł do Panama City.

Wysepka Sevilla, u wybrzeży Chiriqui, zapadła się. Na innych wysepkach trzęsienie ziemi było tak silne, że mieszkańcy uchodzili łodziami na otwarte morze.

5 robotników z C.C.C. utonęło.

Providence, N. Y. — Pięciu robotników cywilnego korpusu konserwacyjnego utonęło, kiedy ich łódź zatonęła w rezerwoarze wodnym miasta Amster dam. Trzech innych wyratowano. Robotnicy wracali od pożaru lasu blisko rezerwoaru.

Prezydent Roosevelt Obiecuje Silną Flotę.

Mianował kolejowy wydział arbitrażowy.

Na pokładzie krążownika „Houston", 23. lipca. — Prezydent Roosevelt, w drodze do Hawaii, w przemówieniu wygłoszonem do załogi okrętu, powiedział, że marynarka wojenna Stanów Zjedn. będzie rozbudowana do siły zawarowanej traktatem w trzech lub czterech latach. Zapewnił on marynarzy, że kongres i cały kraj silnie popierają rozpoczęta już program rozbudowy floty.

Prezydent oznajmił, że mianował trzech członków nowego kolejowego wydziału arbitrażowego. W skład wydziału wchodzą W. Leiserson z Yellow Springs, O., James Carmalt z Washingtonu i John Carmody, naczelny inżynier przy federalnej administracji ratunkowej.

Rosja Chce Się Ułożyć w Sprawie Długów Carskich.

Washington, 23. lipca. — Departament stanu wyjawił, że Rosja sowiecka chce wreszcie załatwić w jakiś sposób sprawę starych długów carskich w Stanach Zjedn.

Wstępne rozmowy pomiędzy ambasadorem sowieckim Trojanowskim i sekr. stanu Hullem rozpoczną się w tym tygodniu. Pierwszy krok w tej sprawie zrobiła widocznie Rosja, bo oświadczenie z dept. stanu wyszło krótko po wizycie Trojanowskiego.

Rosja pragnęłaby na wszelki sposób uzyskać handlowe kredyty w Ameryce, których jej administracja odmawia, dopóki nie dojdzie do jakiegoś układu w sprawie dawnych długów.

Rosja jest dłużna Stanom Zjedn. $327,000,000, pożyczonych tu rządowi carskiemu i rządowi Kiereńskiego podczas wojny. Bolszewicy wyparli się tych długów po zagarnięciu rządów Rosji w swoje ręce.

Oddział No. 26ty św. Klary Macierzy Polskiej, odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek, dnia 23go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem w sali No. 2. Obecność wszystkich sióstr pożądana. — Z. Polińska, prezeska; J. Piotrowska, sekr. prot.

Cały Majątek Zabitego Zbrodniarza.

Słomkowy kapelusz, okulary, jeden cygar niedopalony i $7 w gotówce — tyle majątku pozostawił po sobie tenż który okradał banki z setki tysięcy dolarów. To co widzimy na rycinie, pozostawił po sobie zbrodniarz Jan Dillinger.